Nr. 53. Lwów — Niedziela dnia 6 Marca. Rok 1898.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 60 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo tłustym petitem po . . . . . 2 „
tłustym garmondem po . . . . . 3 „
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do *Przeglądu* przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: B. 2 Sucha Kolety | N. 1 Post. Hł. 5
Jutro: św. Tomasza z Ak. | Połykarpa

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o 6 m. 40
Zachód „ 5 „ 45

Długość dnia g. 11 m. 5
Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 5 marca.

Jutro będziemy obchodzili bardzo uroczyście sześćdziesiątą rocznicę kapłaństwa wielkiego Papieża Leona XIII, głębokiego mędrca, znakomitego bojownika o prawa Kościoła, poety i uczonego, niezrównanego polityka, który pojmuje tę sztukę w sposób idealny i przykładem swym uczy, jak ją prowadzić po chrześcijańsku, bez niczyjej szkody, wszystkim na pożytek, zawsze podług wzniosłej zasady miłości bliźniego. Właściwie jutrzejszy dzień nie stanowi żadnej wybitnej daty w życiu Papieża; minione trzy miesiące — to jest czas jubileuszowy, w którym każdy dzień jest tak samo stosowny na obchód, jak jutrzejsza doba. To też w całym świecie katolickim, obejmującym wszystkie lądy, odbywają się te uroczystości w innym czasie, a wtedy mianowicie, kiedy z miejscowych względów jest najdogodniej. Nasz komitet jubileuszowy przygotował obchód na jutro. Uprzedzamy go krótką notatką biograficzną.

W słonecznem Carpinetto, w rodowym starożytnym zamku hrabiów Peccich, którzy dali już Kościołowi i narodowi włoskiemu wielu wybitnych mężów, ujrzał Papież światło dzienne 2 marca 1810 roku, w tej epoce gwałtownych przewrotów i wstrząśnień, kiedy zdawało się, że stara Europa, świeżo we krwi skąpana, wejdzie na jakieś nieznane tory. Wszystkie umysły były wówczas bardzo podniecone, wszystkie dusze pełne trwogi o przyszłość. W tym też czasie zrodziło się dużo mężów, którzy później wywarli wielki wpływ na dzieje europejskie. Między nimi najlepszym i takim, którego pobyt na ziemi zostawi ślady najtrwalsze a błogosławione, jest Joachim Wincenty Rafael, jeden z siedmiorga dzieci hr. Dominika Pecci i małżonki jego Anny z hrabiów Prosperi-Busi. Uważane jest za pewnik, że wielcy ludzie mieli znakomite matki i to się sprawdza na teraźniejszym jubilacie-Papieżu. Hrabina Anna słynęła z cnót i nauk, była w swej okolicy orędowniczką każdej dobrej sprawy, wyjątkową opiekunką ubogich i złamanych losem, których wówczas było bardzo dużo, więcej w tej burzliwej epoce, niż zawsze. W ósmym roku, jako pacholę Joachim już był studencikiem w jezuickiej szkole w Viterbo, którą skończył, mając rok szesnasty, poczem przeszedł do kollegium rzymskiego, a następnie na wydział teologiczny uniwersytetu gregoryańskiego. Choć słabowity, zawsze wątły i wzbudzający w rodzicach stałą o siebie obawę, uczył się jednak z zapałem i zdolnościami swemi budził ogólny podziw. W dwudziestym drugim roku życia otrzymał już stopień doktora Św. Teologii, a zaraz potem doktora praw, ale nie zaniechał studyów szkolnych, bo przeszedł jeszcze całą Akademię kościelną, skąd wyniósł na zawsze głębokie zamiłowanie do pism Św. Tomasza z Akwinu i Św. Augustyna. Już jako znany w Rzymie uczony i asceta, mając lat 27, otrzymał z rąk kardynała Odeschalchi'ego święcenia kapłańskie, a było to 31 grudnia 1837 roku, w kaplicy Św. Stanisława Kostki, którego za wzór sobie obrał.

Rychło potem zwrócił na siebie uwagę jako roztropny polityk, obdarzony taktem, znajomością natury ludzkiej i darem organizacyjnym, a przytem łagodną energią. Więc kiedy w Benewencie rozwielmożniło się rozbójnictwo, jego mianowano zarządcą tej prowincyi, gdzie też niebawem bez żadnych ostrych środków młody polityk zaprowadził wzorowy porządek. Aliści wkrótce potem wybuchły rozruchy w Perudżyi i w roku 1841 zrobiła się tam rewolucya — posłano więc xiędza Pecci'ego i on w ciągu dwóch lat tak zmienił tę prowincyę, że jest ona dotąd najspokojniejszą i najbardziej zadowoloną w całych Włoszech, a dotychczas uwielbia swego prefekta. Za tak świetną działalność został xiądz Pecci w r. 1843-cim, a w 33-cim życia, arcybiskupem Damietty in part. inf. i jako nuncyusz apostolski udał się do Belgii, gdzie właśnie liberałowie wypowiedzieli zaciętą wojnę Kościołowi. Młody dyplomata pogodził tamtejszych katolików, rozdzielonych na sprzeczne stronnictwa i usunął od Kościoła w Belgii wszystkie niebezpieczeństwa. Później załatwiał jeszcze misye dyplomatyczne w Paryżu, Londynie i w innych stolicach, potem zarządzał dyecezyą perudżyańską, na której, na prośby mieszkańców, pozostał po otrzymaniu purpury kardynalskiej, co się stało 19 grudnia 1853 roku, a więc w 43 roku życia. Po zgonie Piusa IX został obrany Papieżem 20 lutego 1878 roku, a włożył na swą skroń tyarę 3 marca, w 68-ym roku życia. Przed trzema dniami skończyło się 20 lat jego panowania, a przed czterema zaczął 89 ty rok życia.

Jego panowaniu i wyłącznie dzięki jego mądrości towarzyszy stały wzrost powagi Apostolskiej Stolicy i znaczenia Kościoła we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego, — w polityce i w naukach. On zreformował wiele zakonów duchownych, założył nowe stowarzyszenia, gromkim głosem w swych znakomitych Encyklikach przypomniał państwom, monarchom i ludom ich wzajemne obowiązki, rzucił podwaliny pod przyszłe zjednoczenie Kościołów, upomniał się o krzywdy cierpiących, wyciągnął swoją błogosławiącą dłoń nad nami i nad tak samo nieszczęśliwymi jak my Ormianami — a wszędzie obrona jego była skuteczna.

W nim mamy stałego opiekuna, przeciw któremu brzydkim u nas zwyczajem nieraz się podnosiły podejrzenia, jakoby mógł wydać nas to Rosyi, to znowu Prusom. Rychło wylatywały z niektórych głów naszych Jego przemowy do naszych pielgrzymów, pełne ojcowskiej miłości i zachęty do wytrwania; zapominano lekkomyślnie o Jego sławnej Encyklice do „biskupów polskich“, natomiast przy lada sposobności, jak naprzykład wtedy, gdy biskup Agliardi udał się do Moskwy na koronacyę cesarza Mikołaja II, rozszerzano wrzekomo najpewniejsze wieści o papieskich ustępstwach na rzecz rosyjskiego języka w naszych kościołach. Ale kiedy się te wieści okazywały zmyślonemi, ci, co je rozszerzali, nie czuli się w obowiązku publicznie uderzyć się w piersi

Jak ten Papież strzeże naszych praw, mamy świeży dowód na sprawie x. biskupa Simona, którą mieliśmy sposobność poznać z aktów. Ponieważ ta sprawa jeszcze ogółowi nieznana dokładnie, przeto o niej powiedzieć słów kilka będzie bardzo właściwie w chwili, gdy przystępujemy do obchodu sześćdziesięciolecia kapłaństwa Leona XIII.

Stolica Apostolska zawarła z rządem rosyjskim przeszłego lata układ o obsadzenie biskupstw i wakujących parafij — i akt ten przysłała x. metropolicie Kozłowskiemu, którego zastępował x. biskup Simon. Takie akta idą przez ministeryum spraw zagranicznych i ministeryum spraw wewnętrznych, które doręcza je adresatowi. W akcie była mowa o wakujących stanowiskach kościelnych i znajdował się dodatek tej treści, że Kościół zawsze protestował przeciw wprowadzaniu do kościołów obcego języka i niewzruszenie obstaje przy regule, iż liturgiczne części nabożeństwa mają być odprawiane po łacinie, a nieliturgiczne — w języku miejscowej ludności, co na mocy ugody ma być wszędzie wykonane. Ministeryum spraw wewnętrznych odesłało ten akt do x. biskupa Simona przy odezwie ministra, w której powiedziano było tylko to: „Udziela się komunikat Jego Świątobliwości o obsadzenie wakujących parafii z tem nadmienieniem, że na to obsadzenie nastąpiło najwyższe zezwolenie J. C. Mości“. O języku kościelnym nie uczynił minister żadnej wzmianki. Ale dla x. biskupa Simona ważny był układ, a nie list ministra. Więc x. Simon obsadził parafie wakujące, dał kanoniczną nominacyę tym rządowym proboszczom, którzy urzędowali dotąd nieprawnie, a powprowadzali język rosyjski, i uważając ich odtąd za nowych proboszczów i jedynie odtąd znanych władzy duchownej, polecił im zastosować się do układu o miejscowym języku, jako jedynie uprawnionym w kościołach przy nabożeństwach nieliturgicznych. Sami parafianie zmusili rządowych proboszczów do odprawienia dziękczynnych modłów na intencyę cesarza Mikołaja, ale w języku miejscowym. Rosyjski odrazu odpadł pomimo oporu rządowych proboszczów, z którymi z tego powodu gdzieniegdzie były starcia. Za to x. biskup Simon, oskarżony o wywołanie nieporządków i przekroczenia władzy, poszedł na wygnanie, chociaż się bronił tekstem przysłanego mu układu. Apostolska Stolica stanęła energicznie w obronie x. biskupa Simona i zatwierdziła wszystkie jego rozporządzenia, jako wprost wynikające z treści układu Papieża z rządem rosyjskim. Albowiem jedno z dwojga: albo dawni rządowi proboszcze nie potrzebowali kanonicznej nominacyi, a w takim razie odrazu złamany jest układ, w którym rząd petersburski przyznał że legalnymi proboszczami są tylko zatwierdzeni przez władzę duchowną, albo też x. biskup Simon mógł dać tym nielegalnym i nieuznawanym dotąd przez Rzym proboszczom kanoniczną nominacyę, ale pod warunkami określonymi w ugodzie, to znaczy, że oni muszą wprowadzić do nabożeństw nieliturgicznych język parafian, czyli polski, zamiast nieprawnie używanego rosyjskiego. I przytem obstaje Papież dotąd, pomimo usilnych za biegów pana Carykowa.

„Brylantowy jubileusz“ tego Papieża jutro obchodzimy. Oby ta uroczystość wypadła tak wspaniale, jak wielka jest nasza wdzięczność i nasze przywiązanie do niewzruszonego obrońcy naszych praw religijnych, ściśle złączonych z narodowemi — i oby Bóg dał temu Papieżowi długo jeszcze cieszyć się zdrowiem i siłą do tak znakomitej pracy!

Koniec obstrukcyi.

Piszą nam z Wiednia, 4 marca:

Jutro ukażą się złagodzone rozporządzenia językowe dla Czech. Czy zdołają całkiem uśmierzyć naprężenie wywołane rozporządzeniami z 5 kwietnia r. z., niepodobna dziś przewidzieć, ale to nie ulega wątpliwości, że ten epizod należy do najfatalniejszych, które się od blisko 30 lat wydarzyły w konstytucyjnych dziejach Austryi. Wydawając owe rozporządzenia, hr. Badeni miał najlepsze zamiary. Nie uwzględnił jednak dostatecznie stosunków w Czechach, zanadto przywiązywał wiary do tendencyjnych zapewnień młodoczechów, zanadto lekceważył ostrzeżenia ze strony niemieckiej. Pośrednio hr. Badeni sam uznał popełniony błąd, oświadczając w swej ostatniej mowie na posiedzeniu Izby 12 listopada r. z., że przekonał się, iż opozycya niemieckich posłów nie jest sztuczną, lecz zgodną z usposobieniem ich wyborców, tudzież zapowiadając złagodzenie rozporządzeń. Zapowiedź tę spełnia obecnie następca hr. Badeniego, i to głównie na tej podstawie, że, uwzględniając faktyczne stosunki, rozróżnia w Czechach okręgi czysto czeskie, czysto niemieckie i mieszane. Że proste uznanie tego faktycznego stanu rzeczy nie może oznaczać „podziału“ Czech, rozumie się samo przez się. Frazesu o rzekomym „podziale“ Czech używają skrajni teoretycy: młodoczescy, o ile pragną zczeszczyć całe Czechy, niemieccy à la Schoenerer, o ile pragną zgermanizować całe Czechy. Jakoż przed kilku dniami zjazd niemiecki w Chebie pod kierownictwem Schoenerera uroczyście zaprotestował przeciwko „podziałowi“ Czech, ponieważ Czechy całe, jako dawna prowincya cesarstwa niemieckiego, powinny pozostać prowincyą — niemiecką. Roztropny polityk unika skrajnych teoryi, rozwiązuje kwestye sporne na podstawie potrzeb praktycznych i danych stosunków. Skoro są w Czechach okręgi, w których Czesi, względnie Niemcy, nie tworzą ani 5% ludności, tylko zaciętość doktrynerska może się upierać przy tem, aby koniecznie wszyscy urzędnicy kraju władali obu językami krajowemi. Można w tym względzie wygłaszać życzenia, można ich zachęcać do tego, aby sobie przyswajali oba języki krajowe, ale ustanawiać to jako nieodzowny warunek było przesadą. Zwłaszcza, że w Czechach na podstawie artykułu 19-go konstytucyi, wykluczającego wszelki przymus uczenia się drugiego języka krajowego, ani w gimnazyach czeskich nie uczą języka niemieckiego, ani w niemieckich czeskiego. Dopiero, gdyby w tym względzie nastała zmiana, po kilkunastu latach stałoby się praktycznie możliwem domagać się od wszystkich urzędników w Czechach znajomości obu języków krajowych. W takich okolicznościach rozporządzenia z kwietnia r. z. były niezawodnie błędem, jak to nie przestawaliśmy zaznaczać wbrew wszelkim odmiennym zapewnieniom, a ich modyfikacya stała się konieczną. Zachodzi tylko pytanie, czy te modyfikacye zdołają uśmierzyć burzę, wywołaną rozporządzeniami kwietniowemi?

O ile sądzić można z rezolucyj sejmów niemieckich, przeważna część lewicy niemieckiej zadowolni się modyfikacyami rozporządzeń. Wprawdzie mniejszość niemiecka w sejmie czeskim i niektórych innych sejmach domagała się prostego cofnięcia rozporządzeń kwietniowych. Z tych teoretycznych demonstracyj nie można jeszcze wyprowadzać wniosków co do zachowania się odpowiednich frakcyj w parlamencie. Znany artykuł p. Lipperta w *Neue freie Presse* zapowiada, że Niemcy czescy nie będą się domagali od innych Niemców obstawania przy żądaniu prostego cofnięcia rozporządzeń, lecz swą dalszą taktykę uczynią zawisłą od uchwał wszystkich frakcyj niemieckich w Radzie państwa. Organ frakcyi Steinwendera *Deutsche Zeitung* oświadcza dzisiaj, że wprawdzie z powodu zapowiedzianych rozporządzeń złagodzonych, Niemcy podadzą wniosek o — oskarżenie gabinetu bar. Gautscha (?), ponieważ potępiają zasadniczo uporządkowanie kwestyj językowych za pomocą rozporządzeń ministeryalnych, że jednak zadowolą się tym protestem teoretycznym. Z naszego punktu widzenia, wszelkie podobne teoretyczne demonstracye są zjawiskiem nieprawidłowem i niepolitycznem. Ostatecznie jednak nawet ten skrajny organ nie zapowiada nowej kampanii obstrukcyjnej.

W ogóle nie wierzymy, aby się zanosiło na drugie, czy trzecie wydanie obstrukcyi, chyba, że się wydarzą jakieś całkiem niespodziane i nieprzewidziane intermezza. Obstrukcya jest bardzo starym środkiem protestu, czy rokoszu mniejszości przeciwko większości parlamentarnej. Już sławny Cato w roku 59 przed Chrystusem w senacie rzymskim użył tego środka, zapełniając całe posiedzenie mową obstrukcyjną przeciwko demokratyczno-agrarnemu projektowi konsula Juliusza Cezara. Stoik Cato był więc pierwszym Lecherem obstrukcyi. Na starych sejmikach celtyckiej Gallii kwitła obstrukcya. Jak zaznacza starożytny geograf Strabo, żartobliwi przodkowie dzisiejszych Francuzów mścili się na takich obstrukcyonistach ucinaniem im pewnej części tuniki! Obstrukcya więc nie jest wcale wynalazkiem nowym, lecz bardzo starem i prymitywnem zjawiskiem parlamentarnego warcholstwa. Nigdzie jednak, jak w Austryi, nie działała systematycznie przez cały rok niemal bez przerwy. Był to gwałtowny wybuch namiętności. Takie wybuchy z natury rzeczy nie mogą się długo powtarzać. Koniecznie po nich nastaje reakcya. Żelazne nerwy nie zniosą takiego ciągłego naprężenia. Z góry przeto można wnosić, że obstrukcya lewicy nie ponowi się. Na obstrukcyę prawicy nie zanosiło się nigdy. Bo chociaż jej próbowali młodoczesi w ostatnich latach Taaffego i podczas koalicyi, to w parlamencie wiedeńskim nie mogą jej rozwinąć na wielką skalę, inne zaś stronnictwa prawicy zasadniczo potępiają wszelką obstrukcyę. Sądzimy przeto, że z nową sesyą Rady państwa nie rozpocznie się nowy okres obstrukcyi. Nie zabezpiecza to jeszcze płodnej pracy parlamentu. Ale w Austryi staliśmy się już tak skromnymi, że będziemy kontenci, byle w ogóle machina parlamentarna została znowu wprawioną w ruch prawidłowy.

Nowe rozporządzenia językowe.

Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłosiła nowe rozporządzenia językowe dla Czech i Morawy, które zaczną obowiązywać z d. 15 marca b. r. Zastrzeżono w nich wyraźnie, że mają one charakter prowizoryczny i obowiązywać mają dopóty, dopóki kwestya językowa nie zostanie uregulowana w drodze ustawodawczej. Rozporządzenie dla Czech składa się z 18 paragrafów i ustanawia zasadę, że każdy mieszkaniec Czech ma prawo odnosić się do wszystkich władz w swoim języku macierzystym.

Szczegółowe postanowienia są następujące: Wszystkie podania, wniesione czy to pisemnie czy ustnie, mają być załatwione w tym języku, w którym zostały wniesione. Pisma wydawane z urzędu, a odnoszące się do spraw obchodzących szerszą publiczność, mają być wydawane w tym języku, którego używa ludność w danej miejscowości. Językiem służbowym i urzędowym ma być ten język, który według ostatniego spisu ludności jest językiem towarzyskim w danym okręgu. W mieszanych okręgach mają być oba języki w równej mierze uwzględnione. Za okręgi mieszane należy uważać: a) w mniejszych okręgach urzędowych te, w których przynajmniej czwarta część drugiej narodowości zamieszkuje; b) z okręgów sądowych te, w których piąta część gmin używa drugiego języka krajowego; c) okręgi, obejmujące więcej okręgów sądowych wtedy są mięszane, jeżeli na całym obszarze okręgu piąta część gmin używa drugiego języka; d) okręg prazki jest okręgiem mięszanym.

Wpisy w księgach urzędowych mają być uskuteczniane w tym języku, w którym wniesiono o to prośbę, jeżeli zaś nie jest to język urzędowy danej władzy, należy dołączyć tłómaczenie w języku urzędowym. Przy rozprawach karnych należy używać języka, którym posługuje się oskarżony, ale ze względu na ławę przysięgłych można zrobić wyjątek od tej reguły. Specyalne przepisy, obowiązujące w urzędach krajowych, tudzież przepisy co do języka urzędowego i manipulacyi na pocztach i telegrafach, co do korespondencyi z władzami wojskowemi, żandarmeryą, z władzami centralnemi i pozakrajowemi, pozostają nadal w mocy bez zmiany.

Rozporządzenie językowe dla Morawy różni się tem od rozporządzenia wydanego dla Czech, że całą Morawę uznano za okręg mieszany pod względem językowym — zresztą przepisy co do kwalifikacyi językowej urzędników są te same, co dla Czech. Przy obsadzaniu posad mają władze kierować się względami na rzeczywistą potrzebę.

Broszura prof. Smolki.

I.

Pod tytułem „Polacy, Czesi i Niemcy“ wydał prof. Stanisław Smolka broszurę pełną aktualnego znaczenia. Pracę tę poświęconą Ojcu w pięćdziesiątą rocznicę wyboru jego na prezydenta parlamentu austryackiego i trzydziestą rocznicę owego wniosku, który domagał się cofnięcia uchwały sejmu, żądającej wbrew umowie z Czechami obesłania wiedeńskiej Rady państwa, dzieli autor na trzy części zatytułowane „Sojusz z Czechami“, „Niemcy“ i „Cele sojuszu“.

Pierwszy rozdział rozpoczyna autor wspomnieniem z lat młodzieńczych. Były to czasy ech popowstaniowych, a potem walk narodowościowych na terenie parlamentarnym monarchii austryackiej. Wówczas to autor w gronie rówieśników jak ojciec jego wśród kolegów parlamentarnych, był przyjacielem Czechów i z tego powodu niepopularnym.

Otóż nawiązując do tych wspomnień, zastanawia się autor, jak się to wszystko dzisiaj przemieniło. To co dawniej było pragnieniem sejmu, t. j. wyodrębnienie administracyjne Galicyi, to dzisiaj stało się ideałem najzawziętszych naszych wrogów. Wolf i Schönerer domagają się bowiem *Sonderstellung Galiziens*, a Polacy sprzeciwiają się temu. Tymczasem w sympatyach dla Czechów posuwają się dzisiejsi reprezentanci kraju, a dawni wrogowie Czechów tak daleko, że nawet niezmiennie dobrze dla nich usposobionemu autorowi jest tej sympatyi za wiele. Zawiele jest jej zaś osobliwie wówczas, gdy ona występuje jako nienawiść do Niemców, którym się zarzuca, że nie pozwolili Czechom i Polakom być jednym narodem. Ani Czesi ani Polacy nie potrzebują się wyrzekać swej narodowej odrębności, a mimoto może między jednymi a drugimi powstać sojusz trwały ku wzajemnemu popieraniu interesów własnych każdego z obu narodów. „Hasło tego sojuszu — pisze autor — budzi powszechnie tak szczery, gorący zapał w całym kraju i stwarza harmonię tem wspanialszą, tem bardziej budującą, że przeciw niemu odzywa się jedynie, tak u nas jak i u Czechów, wstrętny zgrzyt żywiołów przewrotu, które tem samem zdemaskowały najlepiej swe antynarodowe dążenia“.

Następnie przystępuje autor do omówienia korzyści sojuszu polsko-czeskiego, i konstatuje że one są nieobliczalne. Przeciw jednemu tylko zastrzega się w następującym ustępie: „Przedewszystkiem należy stwierdzić kategorycznie, czy to się komu podoba czy nie podoba, czy to źle było czy dobrze, że i Polska i Czechy miały, mają i mieć zawsze będą niezaprzeczone prawo: rozchodzić się w swoich drogach ilekroć tego wymagają żywotne interesa jednego lub drugiego narodu. Stwierdźmy, że nas wiąże silny węzeł wspólnych interesów, interesów najwyższych, ale nie urojony postronek jakiejś nieokreślonej chimery, znanej pod nazwą „współplemienności“. Dzięki Bogu jesteśmy czemś więcej niż Słowianami, i nie możemy ani nie chcemy oddawać się w niewolę jakiejś niezdrowej idei, którąby nas zmuszała iść zawsze razem, bez względu na indywidualne potrzeby narodowe, z wyrzeczeniem się narodowych ideałów, z zaprzeczeniem tego co stanowi istotę naszych wybitnych indywidualności narodowych“.

Dopiero gdy to zastrzeżenie stanowić będzie punkt wyjścia dla sojuszu czesko-polskiego, można się zastanowić nad obustronnymi korzyściami. To co łączyć ma Polaków i Czechów, to pierwiastki ogólno-ludzkie, interesa zagrożone, a korzyści jakie przyjść mogą obu stronom, to przyswojenie sobie pewnych właściwości narodowych, które jedni mają, a których brak drugim. Polacy mogą się od Czechów nauczyć energii, wytrwałości w działaniu na polu polityki i ekonomii, dzięki którym przyszło do skutku odrodzenie się narodowe Czechów. Tych cnót nie posiadają Polacy, choć może więcej od nich posiadają zdolności do poświęcenia i ofiarności na rzecz dobra publicznego.

„Ale — pisze p. Smolka — i oni od nas wiele mogą skorzystać. Nie z tej naszej wzniosłej, pięknej, barwnej tradycyi męczeństwa, ale z nowej, świeżo przez nas nabytej narodowej cnoty, której drogowskaz wytknął Krasiński tymi kilkoma wyrazami, w jego czasach jeszcze tak mało zrozumiałymi:

Bądź spokojnością — wśród burz niepokoju,
W zamęcie miarą — i strojem w rozstroju.

Bo my nędzarze w porównaniu z Czechami, bogatsi jesteśmy doświadczeniem. My nie jedną przeszliśmy Białą górę — dziesięć ich albo więcej mamy za sobą. I w tych przeprawach zdobyliśmy jeden skarb, dla nas nieoceniony, a pożyteczny także i dla Czechów, na którym właśnie zbywa im bardzo: spokojność wśród burz niepokoju, w zamęcie miarę.... Nic dziwnego, że im tej cnoty właśnie brakuje; w upojeniu jakiego dzisiaj doznają patrząc na zdumiewające owoce tych cichych wysiłków całego narodu, których świat cały nie dostrzegał niemal, póki nie ujrzał gmachu, jaki stworzyli z niczego. Upaja ich świadomość tej bujnej, nieokiełzanej siły elementarnej, która tak łatwo miażdże wszelkie przeciwności, a która jednak, jak wszelka siła miarą nie hamowana może się złamać. Świadczy o tem chociażby sama Biała góra. Nas natomiast twarda konieczność uczy tej wielkiej cnoty, której nie znaliśmy przez tyle wieków. U nas na siedmiu ósmych częściach dawnych ziem polskich jedynem polem działania, na którem nam wolno praktykować miłość ojczyzny, jest ściśle posłuszeństwo tym mądrym a trudnym do wykonania słowom poety: „Kwiatem, esencyą rozumu politycznego — miarkowanie najdroższych serc, a uprawnionych dążeń narodowych, bez wyrzekania się jakiejkolwiek cząstki tych wszystkich ideałów, któreśmy po ojcach wzięli w spuściznie“.

Z kolei przechodzi autor do dzisiejszego stanowiska Polaków wobec Czechów i odnajduje dlań analogię w historyi.—Było to przed bitwą pod Grunwaldem. Świeżo stanęła unia z Litwą pod berłem Jagiełły. Litwa ta przez całe wieki była przedtem zaciętym wrogiem Polski. Mimo to kiedy zakon krzyżowy postawił Polsce ultimatum: albo opuścić Litwę, albo wojna — odpowiedzieli Polacy: wojna. W razie przegranej nastąpiłby był rozbiór Polski, którego projekt wielki mistrz miał już przygotowany na 400 lat przed jego późniejszem urzeczywistniem. Ważyło się wiele a mimo to Polacy dla dochowania wierności Litwie, stanęli do śmiertelnego boju, i pod Grunwaldem padła w proch potęga zakonu. Tak i teraz okoliczności stworzyły w parlamencie sojusz czesko-polski, a po chwilowej przegranej zawołano do Polaków: Opuśćcie Czechów, albo wojna! I choć ze wszystkich stron i na wszystkie tony starają się wrogowie sojuszu przedstawić nam korzyści odstąpienia od niego, my pomni na zasadę, która kierowała nami w przededniu bitwy pod Grunwaldem, odpowiedzieć powinniśmy: wojna!

Ta odpowiedź w myśl zasad honoru i uczciwości powinna nam według autora wyjść z ust teraz tembardziej, że widzimy jak rozmaite przewrotowe żywioły podały sobie ręce, aby monarchię i dynastyę, pod której berłem może polskość żyć i rozwijać się, pchnąć nad brzeg przepaści. W końcu nawołuje autor jeszcze raz do dotrzymania Czechom wierności, i żąda od Polaków, aby byli „strojem w rozstroju i miarą w zamęcie.“ W tym roku jubileuszowym panowania ukochanego Monarchy powinno zabrzmieć hasło do wspólnej walki sojuszu czesko-polskiego ze wszystkimi wichrzycielami i nieprzyjaciółmi władzy monarchii i dynastyi.

Wniosek pp. Schneidra i Gregoriga.

Postawiony wczoraj w Sejmie dolnoaustryackim nagły wniosek pp. Schneidra, Gregoriga i towarzyszy o wypracowanie takiej reformy wyborczej, któraby wprowadziła bezpośrednie powszechne prawo głosowania, ale pozbawiła tego prawa wszystkich żydów i konwertytów, uderza swoją nieparlamentarną treścią. W życiu codziennem wprawdzie nieraz wykłuwają się podobne pomysły, ale zazwyczaj w pogadance towarzyskiej przy piwie lub nawet i bez piwa, gdy kilku przyjaciół zacznie biadać na ciężkie czasy. Lecz w ciele prawodawczem nikt ich dotychczas nie ubrał w formę wniosku, mającego być traktowanym na seryo, a streszczającym w sobie żądanie całego stronnictwa politycznego. Ponieważ uczyniono to po raz pierwszy w Sejmie wiedeńskim, przeto uważamy za właściwe wypowiedzieć nasze zdanie o tym wniosku. Otóż nie zastanawiając się nad tem, czy urzeczywistnienie myśli pp. Schneidra i Gregoriga będzie kiedyś możliwe i czy byłoby naprawdę zbawieniem społeczeństw chrześcijańskich, zaznaczyć musimy, że ostatni ustęp ich wniosku dowodzi nietylko egoizmu, ale nadto braku prawdziwie katolickiego poczucia religijnego u antysemitów wiedeńskich.

Kładąc pod jeden strychulec żydów nawróconych na wiarę chrześcijańską z żydami starozakonnymi, okazują antysemici, że nienawiść rasowa jest u nich wyższą niż miłość własnej religii i jej przykazań. Ani Chrystus ani Kościół katolicki nie uczą nas wzbraniać komukolwiek przystępu do naszej społeczności religijnej; przeciwnie jako katolicy, wierzący w to, że tylko w naszej religii jest prawda i zbawienie, a miłujący bliźnich, powinniśmy pragnąć, ażeby cały świat nawrócił się do niej i aby jak najrychlej sprawdziły się słowa Zbawiciela, że będzie jeden pasterz i jedna owczarnia. Wszelka więc pogarda nawróconych jest ciężkim grzechem, i dlatego wniosek wczoraj w Wiedniu postawiony stanowczo potępić należy. Stawać na ekskluzywnem stanowisku czystości rasy mogą właściciele stadnin, ale nie katolicy. Ponad względami rasowymi i ekonomicznymi unosić się powinna myśl Boża, ona przyświecać winna w naszych walkach i dążeniach, a broniąc się przeciw szkodliwym pod wielu względami wpływom żydów, nie powinniśmy sami zatracać naszej religii. Wniosek zaś pp. Schneidra i Gregoriga opiera się stanowczo na stanowisku antikatolickiem.

Towarzystwo uprawy tytoniu w Galicyi.

Uprawa tytoniu w Galicyi w ostatnich latach znacznie się podniosła, i niebawem kraj nasz w tej gałęzi gospodarstwa będzie mógł skutecznie zwalczać konkurencyę węgierską. Największą w tem zasługę ma istniejące osobne towarzystwo ku popieraniu uprawy tytoniu.

Członkami tego towarzystwa są przeważnie włościanie, czem się tłumaczy, że na dorocznem walnem zgromadzeniu, które odbyło się 2 b. m. po posiedzeniu towarzystwa gospodarskiego, było tylko pięciu członków. Przewodniczył poseł dr. M. Krzysztofowicz, a w obradach uczestniczył radca rządowy p. Struszkiewicz i reprezentanci komitetu towarzystwa gospodarskiego pp. Onyszkiewicz i Tyniecki.

Przewodniczący, zdając sprawę z toku spraw za rok zeszły skonstatował, iż mimo klęsk elementarnych rok ubiegły był pod tym względem dla plantatorów tytoniu korzystnym, że wydatek liści tytoniowych był znaczny wszędzie we wszystkich trzech rejonach, w których się w Galicyi tytoń uprawia i że przeciętna cena, jaką od rządu za tytoniowe liście uzyskano była wyższą od ceny w latach poprzednich. Cena ta wahała się między 19 a 21 zł. za 100 klg. W r. 1897 wypłacił rząd za tytoń przeważnie włościanom, bo oni dają przeważającą część całej produkcyi, około miliona złotych, zadaniem zaś towarzystwa jest, aby uprawę tytoniu tak rozszerzyć w Galicyi i takie od rządu uzyskać ceny, iżby kwota ta znacznie przekroczyła milion zł. i żeby Galicya mogła wytworzyć słuszną konkurencyę Węgrom, jak to się jej ze względu na jej glebę, pod tytoń odpowiednią, należy.

Ze sprawozdania p. Moysy okazało się, iż obecność rolaków w ministeryum rolnictwa, a mianowicie p. Struszkiewicza była dla plantatorów tytoniu nadzwyczaj korzystną w r. 1897. Jeszcze w r. 1896 na konferencyi pod przewodnictwem ks. Sapiehy z ówczesnym generalnym dyrektorem monopolu tytoniowego Kempfem, rząd na wszystkie postulaty galicyjskich plantatorów tytoniu odpowiadał stanowczo: *non possumus*. W r. 1897 wszystko to dzięki p. Struszkiewiczowi się zmieniło. Wszystkie utrudnienia czynione dawniej galicyjskim plantatorom w sprawie dostawy liści tytoniowych usunięto, a ceny za liście stosownie do cen za takie same liście węgierskie podniesiono — np. w klasach lepszego tytoniu o dwa do trzech zlr. na cetnarze. Oprócz tego zezwolił rząd na to co dawniej było niemożliwością tj. na fungowanie sądów rozjemczych na miejscu, a nie w Wiedniu. Sądy te, złożone z plantatorów tytoniu i urzędników monopolu państwowego rozstrzygają spory wynikłe między plantatorami a zarządem monopolu. Dalej dzięki p. Struszkiewiczowi uzyskano u rządu przyrzeczenie, że uprawa tytoniu oprócz dotychczasowych powiatów w południowo-wschodniej Galicyi będzie mogła być prowadzoną także w sąsiednich powiatach — a dalej przyrzeczenie, że rząd da pozwolenie na uprawę w Galicyi niektórych węgierskich gatunków tytoniu. Natomiast przyrzekł rząd, że ponowi czynić próby z rozmaitymi gatunkami tytoniu na stacyach doświadczalnych.

Po udzieleniu zarządowi towarzystwa przez zgromadzonych absolutoryum z rachunków z czynności w r. 1897, postanowiono w r. 1898 otworzyć dwa kursy kultury tytoniu dla nauczycieli ludowych, a funduszów na te kursy dostarczają subwencye pobierane przez towarzystwo ze skarbu krajowego w kwocie 3000 zlr. i ze skarbu państwowego w kwocie 2500 zlr. Zgromadzenie domagało się od p. Struszkiewicza, aby wyjednał od rządu podniesienie subwencyi dla towarzystwa do 3000 zlr. tj. do tej kwoty, jaką kraj daje. Na to oświadczył p. Struszkiewicz, że podniesienie to obecnie nie może nastąpić, bo budżet na rok 1898 wskutek tego, że Rada państwa nie funguje, musi być taki sam jak roku zeszłego, a zatem subwencya dla towarzystwa musi wynosić tylko 2500 złr., ale w przyszłości być może, że będzie podniesioną.

Co i o czem piszą.

Po ukazaniu się odezwy partyi ks. Stojałowskiego wyraziliśmy obawę, że frakcya ta zechce może prowadzić „wielką politykę" na własną rękę, — sprzeczną z działalnością Koła polskiego. Że słuszną była ta obawa, okazuje się z artykułu umieszczonego w dzisiejszym *Głosie Narodu*, a więc w piśmie, które może uchodzić za organ partyi ks. Stojałowskiego. W artykule tym uderza *Głos Narodu* na liberalną lewicę w Kole polskiem i na *Słowo polskie*, za jego list wiedeński, w którym wyrażono się chłodno o „solidarności słowiańskiej" i tak pisze:

„W tem kokietowaniu z żydami i Niemcami polska frakcya liberalna jest przynajmniej — trzeba jej to przyznać — wierna swoim dawniejszym tradycyom. Jak jednak marnie wobec niej wygląda druga strona Koła polskiego, w której myśl sojuszu z Czechami nie była niczem innem, jak przelotnym grymasem gniewu za dymisyę Badeniego, jak manewrem osobistej polityki, jak pozorną tylko frondą wobec góry w celu wywarcia odpowiedniego, gdzie trzeba, wrażenia... Cel osiągnięty: teki uśmiechają się na nowo do „mężów stanu" czułem spojrzeniem, „mądra i trzeźwa" polityka powraca na sztandar, dla Czechów chłód, upomnienia i wymuszony uśmiech rokuzy...

Na szczęście dawniejsze Koło polskie coraz wybitniej przybiera charakter towarzystwa asekuracyjnego rozbitków... Czesi zaś mogą być pewni, że znajdą się przedstawiciele ludu polskiego, którzy dotrzymają im słowa i wiary.

To zakrawa zaiste na zupełne lekceważenie solidarności narodowej, nawet tam, gdzie ona sama przez się powinna się rozumieć. Niebezpieczne to eksperymenta, dlatego ostrzegamy przed niemi *Głos Narodu*.

*

Omawiając odezwę ks. Stojałowskiego i jego towarzyszy politycznych, zawiadamiającą ogół polski, że utworzą w wiedeńskiej Radzie państwa osobne Koło polskie, wypowiada *Ruch katolicki* następujące uwagi:

„Autorowie odezwy zapewniają, że dążą do „zjednoczenia ludzi dobrej woli, ceniących ideały chrześcijańskie i narodowe w pożytecznej pracy dla poprawy teraźniejszości i zapewnienia lepszej przyszłości" i zaraz potem oświadczają uroczyście, że „przeciw Kołu polskiemu, które długie lata mieniło się legalną reprezentacyą narodu, tworzą odrębne Koło". Nie zawsze z pewnością zachwycamy się polityką Koła polskiego w Wiedniu, zarzucamy mu sumiennie pewien oportunizm w polityce dotyczącej katolickich jak i szerszych społecznych i narodowych postulatów, nie podobna jednak członkom Koła a w każdym razie jego ogromnej większości odmówić „dobrej woli i miłości ideałów chrześcijańskich i narodowych". Na jakiej tedy podstawie jednym tchem klub Stojałowskiego zamierza z jednej strony z takimi to ludźmi łączyć się a z drugiej przeciwko nim walczyć, jest dla nas znów zagadką, której rozwiązania szukać należy chyba w psychologii głównego przywódcy klubu, ale nie w logice. Oczywiście pomijamy tu wszystkie inne uwagi, któremi tak szeroko i wyczerpująco zajmowała się właśnie ostatnio prasa publicystyczna w kraju z okazji powszechnych wyborów do Rady państwa, mianowicie o znaczeniu solidarnej organizacyi wszystkich posłów polskich w Wiedniu, ograniczamy się tylko na skromnej uwadze, że chrześcijańskiemu i narodowemu interesowi z pewnością lepiej przysłużyliby się Stojałowszczycy wstępując do Koła i tam walcząc w imię tych haseł, których się mienią wyznawcami.

Sprawy krajowe.

(Zakładanie w kraju małych szpitali.)

Poseł dr. Jakliński wystąpił na jednem z ostatnich posiedzeń ubiegłej sesyi sejmowej z wnioskiem, mającym na celu — zamiast powiększania istniejących, lub zakładania wielkich szpitali, — tworzenie mniejszych szpitali gęsto po kraju rozrzuconych. Motywując swój wniosek, słusznie twierdził dr. Jakliński, iż jedną z głównych przyczyn wielkiej śmiertelności w kraju naszym jest brak skutecznej pomocy lekarskiej. Ażeby pomoc lekarska odnieść mogła skutek, musi chory znajdować się w miejscu, gdzie leczenie może skutecznem być, a tych warunków brak prawie wszędzie wśród ludu naszego.

W ostatnich latach trzydziestu wiele uczyniono w kraju naszym w kierunku poprawienia stosunków sanitarnych, ale bardzo jeszcze dalekimi jesteśmy od tego, aby każdy mieszkaniec kraju, potrzebujący opieki szpitalnej, mógł z niej korzystać. Szpitale bowiem znajdują się tylko w większych miastach, podczas gdy wiele jest w kraju miejscowości, odległych od szpitala o dziesiątki kilometrów, a nawet mil, przebycie zaś tak wielkich odległości jest dla chorego prawie niemożliwością. Dążność Wydziału krajowego do tego, ażeby każde miasto powiatowe posiadało swój szpital, nie zaradzi złemu, zresztą nie wszędzie miasto powiatowe znajduje się w centrum powiatu, a w wielu powiatach zbyt wielkie są odległości od miejscowości na krańcach powiatu położonych, do miast powiatowych, by je zamieszkujący potrzebujący mogli w równej mierze korzystać.

Zdanie posła Jaklińskiego o konieczności zakładania małych a licznych szpitali podziela w zupełności sejmowa komisya sanitarna, która twierdzi, iż jeden większy szpital np. na 60 łóżek, nie będzie pod względem rezultatu takiem dobrodziejstwem, jak dwa mniejsze po 30 łóżek, lub trzy po 20 łóżek, umieszczone w odległych punktach. Małe takie szpitale o 20 łóżkach, okazały się tak w kraju naszym jak i zagranicą, wielkiem dobrodziejstwem, dostarczają one bowiem nietylko opieki lekarskiej chorym, których przewiezienie do dalekich szpitali jest niemożebnem, ale przez leczenie chorych dochodzących, przynoszą one cierpiącej ludzkości ogromną korzyść. Dowodem tego jest mały szpital w Zebrzydowicach, utrzymywany przez Braci Miłosierdzia, oraz prywatne szpitale w Komarnie, Krakowie i Horodence, które to zakłady lud okoliczny błogosławi.

Korzyści małych szpitali są nader liczne. I tak: przy niewielkich kosztach budowy i utrzymania mniejsza potrzebność troskliwego zajmowania się chorymi, a niemałą też rolę odgrywa łatwość przewietrzania i czyszczenia ubikacyi szpitalnych i ogrzewania mniejszej liczby chorych, aniżeli to jest w szpitalach wielkich.

Nagromadzenie wielkiej liczby chorych bez szkodliwych następstw, możliwem jest tylko we wzorowo urządzonych szpitalach, a szpitale nasze w ogóle do bardzo dobrze urządzonych nie należą, powiększenie więc takich szpitali powinno być u nas ze względów sanitarnych zaniechanem, zaś przepełnianiu szpitali powinno się zapobiegać przez budowanie mniejszych szpitali w sąsiednich miastach lub miasteczkach.

Nadto o wiele łatwiejszą jest dla gmin i powiatów rzeczą zdobyć fundusze na budowę i utrzymanie małych szpitali, aniżeli wielkich, wymagających krociowych wkładów. W Bóbrce, Czortkowie i Lisku przygotowane są nawet już fundusze, któreby wystarczyły na budowę szpitali o 20 łóżkach, a miejscowości te wyczekują tylko w tej mierze decyzyi Wydziału krajowego.

Wniosek posła Jaklińskiego odesłał Sejm do Wydziału krajowego, który po gruntownem zbadaniu tej sprawy przedłoży na najbliższej sesyi sejmowej swą opinię. W interesie ogółu życzyć należy, ażeby ta opinia wypadła zgodnie z wnioskiem dr. Jaklińskiego.

Walka tygrysa z bykiem.

W Madrycie, w cyrku La Plaza, odbyła się niedawno wobec licznie zgromadzonej publiczności walka tygrysa bengalskiego z umyślnie sprowadzonym z Andaluzyi bykiem.

W cyrku zbudowano wyłącznie na ten cel w samym środku areny wielką klatkę żelazną, ośmiokątną, mającą 16 metrów długości i szerokości a 4 wysokości. O godzinie 3 po południu, gdy publiczność zapełniła już widownię, dał się słyszeć odgłos trąb, zwiastujących, iż chwila rozpoczęcia widowiska nadchodzi. Publiczność, tłumiąc oddech w piersi, ujrzała dwa furgony, wtaczane na arenę: w jednym mieścił się tygrys bengalski, Cezar, w drugim byk andaluzyjski, Regatero. Otworzono furgon pierwszy i byk wpadł do klatki, w której biegać zaczął wzdłuż ogrodzenia, jakby szukając wyjścia. Po chwili wpuszczono tygrysa, wygłodzonego straszliwie. Jednym skokiem pręgowate zwierzę skoczyło na byka, zręcznem uskoczeniem w bok uniknęło rogów i wżarło się paszczęką i pazurami pod brzuch Regatera.

— Biedny Regatero! Tygrys krew jego pije!

Nagle, korzystając z chwili, gdy tygrys oderwał paszczękę, aby w innem miejscu kły zapuścić, byk wspiął się, otrząsnął się silnie i kopytami tak gwałtownie zaatakował tygrysa, że ten puścił zdobycz i runął w piasek areny.

Byk nie dał mu czasu na przyjście do siebie, ale potężnem uderzeniem rogów przygwoździł go do krat klatki. Tygrys padł znowu na piasek, jak kłoda. Byk porwał go znów na rogi i, mszcząc się za wszystkie rany zadane, pięć razy z rzędu wyrzucił w powietrze cielsko tygrysie, a za każdym razem, porwawszy na rogi, tłukł o kraty w zapamiętaniu, przejmującem grozą.

Wreszcie Regatero opuścił swoją ofiarę. Zwierzę leżało na piasku bez ruchu.

— Nie żyje! Brawo Regatero, brawo! — wołała publiczność w zachwycie.

Byk, z głową wzniesioną do góry, z okiem pełnem płomieni, wyszedł powoli na sam środek klatki i rzucił w stronę tygrysa ryk krótki i urwany, a potem, jakby się chciał przekonać, czy przeciwnik w istocie nie żyje, zbliżył się, kopiąc racicami ziemię i zaczął obwąchiwać tygrysa.

Ale Cezar żył, udawał tylko martwego, aby wprowadzić w błąd rozszalałego byka. W chwili, gdy byk zbliżył się, nie podejrzywając zdrady, tygrys porwał się nagle i, zanim Regatero zdążył zasłonić się rogami, wpił mu się zębami w pysk.

Regatero zaczął się cofać, trząść potężnym karkiem na prawo i lewo, wszystko napróżno. Tygrys, zlany krwią, buchającą z nozdrzy byka, wisiał mu u łba, jak pijawka. Ale Regatero uderzył łbem o ziemię i racicami znów z taką wściekłością potraktował tygrysa, że ten znów padł na piasek, a byk porwał go raz, drugi, trzeci na rogi i, przebiegając z cielskiem tygrysa przez całą długość klatki, zaczął na nowo tłuc nim o pręty żelazne. Teraz już tygrys leżał nieruchomy, bo byk nie zostawił w nim chyba ani jednej kości całej. Regatero po trzykroć odchodził od tygrysa, po trzykroć wracał, i po trzykroć wyrzucał martwe cielsko aż pod górne okratowanie.

Walka była skończona — tygrys zwyciężony!

Otworzono klatkę i wpędzono do niej byka. Następnie przytoczono do drzwiczek furgon tygrysa i posługacze cyrkowi zabierali się wejść do klatki, aby uprzątnąć cielsko, gdy oto stała się rzecz niesłychana: Cezar zerwał się, spojrzał w najwyższem przerażeniu w okół, jakby chcąc się przekonać, czy nie ma byka na arenie i utykając to na przednie, to na tylne łapy pokaleczone i połamane, doczołgał się do klatki, gdzie, drżący cały, zaczął lizać swoje członki podziurawione na sito.

Kronika.

Lwów 5 marca.

Rada państwa zwołaną została na 21 marca. Patent cesarski, zwołujący ją, ogłoszony został w dzisiejszej *Wiener Ztg.*

Wiadomości urzędowe. Radzcy wyższego sądu krajowego w Krakowie Henryk Bossowski i Karol Szurek zostali zamianowani radzcami dworu przy najwyższym trybunale.

Sejmik relacyjny Ze Stryja nam piszą: Wczoraj składał tu poseł do Rady państwa z tutejszego okręgu dr. Roszkowski sprawozdanie przed wyborcami Uchwalono mu wotum zaufania i proszono, aby we właściwym czasie poruszył w Radzie państwa sprawę kwaterunkową, sprawę dostarczania podwód dla wojska, tudzież sprawę przyznania pewnego wynagrodzenia za sprawowanie funkcyi sędziów przysięgłych.

Na sejmik relacyjny w Brzeżanach dnia 11 b. m. o 4 po południu zaprasza wyborców swoich Dr. Jan Walewski poseł do Rady państwa z gmin wiejskich okręgu Brzeżany-Podhajce-Rohatyn.

Konkursa rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Borszczowie, Tarnopolu, Nadwórnej, Czortkowie, Rzeszowie i Trembowli na kilkadziesiąt posad nauczycielskich, z terminem wszędzie do 13 kwietnia. Rada szkolna krajowa na posadę katechety w gimnazyum bocheńskiem. Termin do końca marca. Krajowa dyrekcya skarbu na posadę starszego oficyała cłowego w IX kl. rangi. Termin do 25 b. m. Sąd wyższy w Krakowie na posadę woźnego w sądzie obwodowym w Nowym Sączu z poborami 375 zł. i mundurem; w sądzie powiatowym w Bieczu na posadę woźnego z poborami 312 zł. 50 ct. i mundurem; w sądzie krajowym w Krakowie na posadę pomocnika woźnych z poborami 375 zł. i mundurem. Termin do 5 kwietnia.

„Nowe Gheto". Komisya teatralna krakowska odbyła nadzwyczajne posiedzenie z powodu wystawienia w teatrze krakowskim prowokacyjnej sztuki Herzla „Nowe Gheto". Komisya uchwaliła wezwać dyrektora teatru do wczesnego zawiadamiania komisyi o sztukach, które zamierza wystawiać.

Policya krakowska postarała się u dyrekcyi teatru o usunięcie „Nowego Gheta" zupełnie z repertuaru teatru krakowskiego.

Krucho z kartelem lwowskich piwowarów. Od października roku zeszłego mamy jak wiadomo kartel lwowskich piwowarów i od tego też czasu gorsze a droższe piwo lwowskie. Kartel jednak dość szybko zabija produkcyę piwa. Widzimy to z urzędowych wykazów. I tak w listopadzie 1897 wyprodukowały browary lwowskie 10.620 hl. piwa, w grudniu już tylko 8.440 hl., a w styczniu b. r. 5.810 hl. Ponieważ konsumcya piwa w ogóle w tych trzech miesiącach zimowych bywa jednakową, zatem tę różnicę produkcyi (w trzecim miesiącu 4.810 hl. mniej niż w pierwszym) trzeba przypisać wyłącznie odrazie do produktu kartelowców.

Panorama „Quo vadis?" Krakowscy artyści-malarze Tetmajer i Wodzinowski zawiązali konsorcyum, które zajmie się wymalowaniem i urządzeniem panoramy artystycznej, przedstawiającej męczeństwo chrześcijan, według powieści „Quo vadis" Henryka Sienkiewicza. Znakomity autor pomysł aprobował. Kapitał ma przedsiębiorstwo zapewniony.

Ks Stojałowski wraz z ks. Szpondrem i p. Danielakiem urządzają jutro, w niedzielę, wiec chrześcijańsko-ludowy w Krakowie.

Niegodziwi woźnicy. Otrzymujemy zażalenie, że ludzie, zwożący cegły na grunta budowlane przy ul. Hofmana Opata znęcają się w najdzikszy sposób nad końmi, które nie mogą udźwignąć wielkich ładunków umieszczonych na wozie. Prosimy Dyrekcyę policyi, by raczyła położyć tamę temu maltretowaniu zwierząt.

W szkole dla sług w sali gimnastycznej szkoły Staszica odbędzie się jutro, o godz. 4 po południu zebranie sług, poświęcone pamiątce jubileuszu kapłańskiego Ojca św.

Kobieta profesorem. Na uniwersytecie wiedeńskim zdała tymi dniami panna Józefa Kamerling, Polka, egzamin na profesora wyższego gimnazyum. Zamierza ona objąć wykłady w żeńskiem gimnazyum prywatnem w Krakowie.

Radny w kozie. Z Wiednia donoszą: Członek Rady miejskiej, adwokat dr. Mittler, skazany został na 20 złr. grzywny za to, że na posiedzeniu Rady powiedział wiceburmistrzowi p. Strohbachowi: „stul pan gębę". Na rekurs Strohbacha, druga instancya orzekła niedopuszczalność kary pieniężnej i skazała Micklera na 12 godzin aresztu.

Laboratoryum dla celów dyagnozy lekarskiej. We wszystkich stolicach Europy, jako też i innych większych ogniskach cywilizacyi istnieją laboratorya, czyli zakłady, w których bywają dokonywane analizy chemiczne patologicznych produktów, tudzież rozbiory mikroskopowe krwi i tkanek, a także i badania bakteryologiczne, w celu umożliwienia ściśle naukowej dyagnozy dla lekarzy. Badanie bowiem na podstawie najnowszych wyników naukowych i za pomocą środków, jakich rozwijająca się w swym olbrzymim pochodzie nauka medycyny obecnie wymaga, nie może być dostępnem dla wszystkich jej adeptów. Tylko specyalnie ludzie fachowi, poświęcający się studyom dyagnozy lekarskiej, czyli studyom ułatwiającym rozpoznawanie chorób, są w możności odpowiedzieć tak wielorakim wymaganiom chwili obecnej.

Czyż nie są znane ogółowi smutne wyniki i następstwa, jakie powoduje mylne rozpoznanie, lub też spóźnione rozpoznanie, gdy wszelka już pomoc staje się bezsilną! Powszechnie rzeczą znaną, że im wcześniej rozpoznano chorobę, tem łatwiejsza i skuteczniejsza pomoc, umożliwiająca racyonalne leczenie; tak naprzykład we wszystkich chorobach zakaźnych, jak tyfus, dyfterya, cholera itd., lub to samo przy nowotworach złośliwych, jak rak i inne; tudzież tak często występujące u nas pod rozmaitemi formami choroby malaryczne (malarye), które jedynie przez umiejętne badanie krwi ściśle określonemi być mogą.

Dowiadujemy się, że były asystent kliniki lekarskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, tudzież b. asystent kliniki berlińskiej profesora Gerhardta, dr. Kazimierz Wernicki (syn), postanowił wypełnić ten brak odpowiedniego zakładu we Lwowie i otwiera przy ul. Pańskiej 6 podobne laboratoryum dla celów powyżej wskazanych. My z naszego obowiązku dziennikarskiego winniśmy zarejestrować ten fakt i życzyć pomyślnego rozwoju tej nowopowstającej instytucyi ku pożytkowi cierpiącej ludzkości.

Wystawa przemysłu szewskiego. W tych dniach otwarto w Krakowie, w obecności prezydenta Friedleina, wystawę robót kursu majsterskiego szewców, która nietylko nowością ale i ważnością celu obudziła wśród publiczności wielkie zainteresowanie. Wystawa mieści się w dwóch salach: w jednej złożono okazy przygotowawcze do wyrobu obuwia, jak kopyta, odlewy gipsowe stóp, tudzież wszystkie przybory szewskie od najwykwintniejszych skór, aż do płótna i ćwieków. W drugiej sali znajdują się okazy praktyczne odbytego kursu, mianowicie wyrobione przez uczestników obuwie męskie, damskie i dziecinne, odznaczające się elegancyą i czystością wykonania. W tej sali są także wszystkie maszyny szewskie wprawione w ruch motorem gazowym, tak, że w oczach widzów odbywać się może praktyczna robota. Wystawa ma trwać ogółem siedm dni.

Z Warszawy piszą: Kurator okręgu naukowego p. Ligin, który mniej więcej tydzień temu wrócił z Petersburga, wezwał do siebie siedmiu profesorów uniwersytetu, którzy swego czasu wysłali znany telegram na uroczystość położenia kamienia węgielnego pod pomnik dla Murawiewa. W telegramie tym była mowa o jego zasługach około rusyfikacyi P. Ligin oświadczył tedy profesorom, iż od samego cesarza im oznajmia, że cesarz pragnie nietylko faktycznego lecz i duchowego zjednoczenia kraju tutejszego z wielkiem rosyjskiem państwem, ale nie pragnie rusyfikacyi. Prof. Kołakowski, syn duchownego unickiego, jeden z głównych inicyatorów owego telegramu, odpowiedział kuratorowi, że nie rozumie różnicy pomiędzy „zjednoczeniem" a rusyfikacyą (obrusjeniem), bo za czasów Aleksandra III dwa te pojęcia były synonimami, nie można było sobie wyobrazić urzeczywistnienia idei zjednoczenia bez „obrusjenia". P. Ligin odpowiedział na to, iż komunikuje pogląd cesarza, a kto nie zrozumie go i do niego zastosować się nie potrafi, nie będzie mógł służyć w kraju tutejszym t. j. pozostać tu na służbie rządowej.

W wyrazach: zjednoczenia, ale nie rusyfikacyi mieści się cały program, który też istotnie dotychczas w rządach cesarza Mikołaja II na jaw wystąpił. W różnych swoich enuncyacyach, czy to w ukazach, czy w przemówieniach wspominał zawsze tylko o zjednoczeniu państwowem, czyli przejęciu się ideą państwową, solidaryzowaniu się z interesami państwa Ci którzy zjednoczenie to pojmowali jako rusyfikacyę, począwszy od Apuchtina, nie znaleźli jego poklasku. Pomimo różnych komentarzy prasy rosyjskiej w pierwszem przemówieniu nowego generał-gubernatora wileńskiego, generała Trockiego, też nie było żadnej innej myśli jak zjednoczenie państwowe.

Straszny wypadek — jak donosi *Głos podolski* — zdarzył się porucznikowi 55 pp. Aichwalderowi. Jest on nauczycielem jazdy na nartach. Dnia 15 l tego tak nieszczęśliwie upadł na stawie zagrobelskim podczas lekcyi, że postradał kilka zębów i odniósł wewnętrzne potłuczenia. Żołnierze zamiast ratować, rozbiegli się na wszystkie strony. Dopiero przechodzący tamtędy szewc z Zagrobeli ujrawszy Aichwaldera bez przytomności leżącego, przywołał dwóch czeladników, ocucił porucznika i na furze zawiózł na rynek, gdzie nieszczęśliwego wsadzono na fiakra i odwieziono do domu.

Dom Matejki w Krakowie, urządzony przez Towarzystwo imienia Matejki, jest już całkiem gotowy, mianowicie salon na I piętrze i sypialnia mistrza, tak jak były za jego życia. W dalszych tylnych pokojach ugrupowano artystyczną spuściznę mistrza, rysunki i studya jego w liczbie kilkuset, zbiory jego artystyczne, zbroje i t. d. Komitet Towarzystwa zaprosił na niedzielę dnia 6 b. m. rodzinę Matejki oraz członków honorowych Towarzystwa ażeby im przedstawić po raz pierwszy całe wewnętrzne urządzenie, zanim szersza publiczność będzie mogła zobaczyć to cenne muzeum, stanowiące jedną z najpiękniejszych ozdób Krakowa. Jako członkowie honorowi zaproszeni zostali J. E. ks. Namiestnik Sanguszko, ks. biskup Łobos, hr. Adamowa Potocka, ks. Adam Sapieha, ks. Marceli Czartoryski, hr. Stanisław Tarnowski, hr. Andrzej Potocki, p. Zdzisław Marchwicki, prof. Dr. Browicz.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa imienia Matejki odbędzie się w niedzielę dnia 13 i potem Dom dostępny będzie dla publiczności.

Loterya fantowa na rzecz Domu Matejki zapowiada się pomyślnie tak pod względem liczby jak doboru nadsyłanych obrazów, z których wszystkie są cennemi dziełami sztuki. W tych dniach spodziewanem jest uzyskanie pozwolenia z ministerstwa na urządzenie loteryi, poczem rozpocznie się zaraz sprzedaż losów po 1 złr. za sztukę.

Na morzu. W tych dniach jeden z największych parowców francuskiego Towarzystwa transatlantyckiego „La Champagne", skutkiem złamania się osi śrubowej, stanął na pełnem morzu w pobliżu Terre-Neuve. Dziś parowiec jest już w miejscu bezpiecznem, mianowicie w porcie Halifax (Nowa Szkocya), przyholowany przez dwa wysłane okręty. Na uwagę zasługuje opis błądzenia po morzu szalupy okrętowej, wysłanej przez radę oficerów w celu szukania pomocy. „Kapitan Poirot — pisze porucznik Unsworth — wezwał nas na ochotnika, rada bowiem oficerów uznała, iż koniecznem jest wysłanie na morze szalupy z dziesięciu ludźmi pod dowództwem oficera. Wszyscy ofiarowali się, jak jeden mąż. Wreszcie w dniu 18-ym lutego, w samo południe szalupa pod mojem dowództwem odbiła od „La Champagne" i skierowała się na południe. Morze było wzburzone, otaczała nas mgła nieprzejrzana. Dokuczało nam straszliwe zimno, tem bardziej, iż wzburzone morze zalewało nas wciąż falami tak, iż przemokliśmy do nitki, a załoga szalupy nieustannie wylewała wodę z łodzi. W dniu wyjazdu, około godziny 5-tej po południu, usłyszeliśmy gwizd parowca. Zaczęliśmy wołać, co sił starczyło, ale parowiec przejechał tuż obok nas, nie zauważywszy szalupy z powodu mgły. Mieliśmy mięsa i sucharów na 15 dni, ale zimno, od którego kostniały nam nogi i ręce, sprawiało nam dotkliwe cierpienia. W dniu 21 znów spotkaliśmy parowiec. Zaczęliśmy puszczać race, ale znów napróżno. Kilku z nas zaczęło uskarżać się na odmrożenie nóg. Musiałem podtrzymywać odwagę załogi, która zaczęła upadać na duchu. Wreszcie w dniu 24 koło południa, spotkano parowiec „Rotterdam", który zauważył sygnały z łodzi, zabrał załogę szalupy na pokład i sprowadził pomoc dla „La Champagne". Gdyby nie bohaterska wyprawa dziesięciu ludzi, kto wie, coby się stało z obezwładnionym parowcem, mającym na pokładzie do 1000 pasażerów".

Ulepszony sposób leczenia garbów. Jak wiadomo dr. Callot podał niedawno sposób chirurgicznego prostowania garbów. Garb jest rezultatem tuberkulicznego procesu w kręgach stosu pacierzowego i jako taki uważany był dotychczas przez lekarzy za kalectwo trwałe, dla chirurgów zaś stanowił rodzaj *noli me tangere*. Dopiero śmiały sposób dra Callot, polegający na powolnem prostowaniu garbu, zachęcił sfery lekarskie do nowych prób na tem polu. Dr. Callot mniemał z początku, że wszystkie garby można prostować, ale po nagromadzeniu pewnych doświadczeń ograniczył się tylko do prostowania garbów świeżo powstałych i nie tykał garbów dawno już zrosłych. Pessymizm samego wynalazcy udzielił się także i innym chirurgom, którzy nie bardzo są zadowoleni z dotychczasowych rezultatów metody dra Callot, a nadto mają co do niej wiele teoretycznych wątpliwości. Powiadają oni, że wprawdzie dr. Callot rozwalnia kręgi, porażone tuberkulozą i nadaje im inną formę, ale wskutek tego powstaje w ciele nowa wada: oto przestrzeń między rozciągniętymi kręgami nie wypełnia się niczem, ponieważ przy tuberkulicznym procesie w kościach nie ma mowy o wytworzeniu się kostnej miazgi, nieodzownej przy wszelkiem zrastaniu się kości. A gdy tej kostnej miazgi brakuje, wtedy kręgi mogą wrócić do dawnego położenia i utworzyć nowy garb. Nadto wykonywując bądź co bądź gwałtowne rozluźnianie kręgów, rozrywa się także strupy, utworzone przez nagromadzenie wysiąków tuberkulicznych. Jad ten zamknięty dawniej niby w kapsułce, gdy ona pęka, rozchodzi się po całym organizmie i powoduje śmierć od gruźlicy.

Owóż petersburski lekarz dziecięcych chorób Anders postanowił metodę Callota nieco zmienić w zastosowaniu, a to w ten sposób. Lecząc rozwijający się garb u dzieci, stara się on zmienić położenie nie samych porażonych kręgów lecz kręgów leżących wyżej i poniżej garbu, tj. usuwa niedokładności w okolicy pod i nadgarbowej, sam garb zaś pozostawia w spokoju. W tym celu stosuje on rozciąganie kości i lekkie naginanie tułowia w tył. Odbywa się to powoli na osobno do tego skonstruowanym stole. Stół ten zaopatrzony jest w śrubę, której każdy obrót odpowiada $1\frac{1}{2}$ milimetrowemu rozciągnięciu ciała; w ten sposób można regulować daleko lepiej siłę rozciągania niż przy rozciąganiu ręką. Po każdem takiem rozciąganiu nakłada się na wyprostowane miejsce rodzaj łubków, które nie dozwalają wrócić kościom do dawnego położenia. — Łubki te zdejmuje się co miesiąc lub pół miesiąca, a po zdjęciu ich dzieci nie czują żadnego bolu ani nieprawidłowości. Kuracya trwa zazwyczaj kilka miesięcy. Z 22 ułomnych, uleczonych przez Andersa umarło tylko 3 a i to nie wskutek samej operacyi lecz różnych komplikacyi, które potem nastąpiły.

Nagła śmierć Dziś rano o godzinie dziesiątej, zmarł rażony udarem sercowym Karol Krupa, listonosz liczący lat 59, żonaty, bezdzietny. Niezwłoczna pomoc lekarska okazała się bezskuteczną.

Zabójcze fetory rozchodzą się w pasażu Hausmanna z kamienicy nr. 7 jakby z cuchnącej padliny. Mieszkańcy twierdzą, że od roku gnije w podwórzu beczka ze śledziami i kanały od niepamiętnego czasu nieczyszczone, zaś wszelkie odnoszenia się do władz były bezskuteczne.

Autentyczny list. „Wielmożne przełożeństwo ogniowe! Jeżeli Towarzystwo podczas uroczystości będzie potrzebować orkiestra, to prosze sze tylko do mnie udaćz, a ja za tanich pieniądzów dostarczę 12 muzykantów d e n t y c h i r z n i e n t y c h."

Offenbach miał zwyczaj wszystkich „tykać," zwłaszcza swoich współpracowników. Pewnego dnia rzekł do Bluma:

— Słuchaj no, będę mówił do ciebie: „ty", to mi wygodniej; nie chcę jednak, żebyś ty mnie tykał, bo już za wiele osłów jest ze mną na „ty".

— Jak pan chce—odparł Blum—gotowi mnie jednak brać za pańskiego służącego.

— Nie bój się — miewam zwykle służących pokaźniejszych od ciebie.

Jakoż Offenbach mówił zawsze do Bluma „ty," a wodewilista do kompozytora „pan". Blum dawał do zrozumienia znajomym, że Offenbach jest jego wujem, ale przyznawać się do tego nie chce, aby się nie postarzeć.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 2 w poł. + 5 R., Bar. 765. Podnosi się. Dość pogodnie.

Porządna służąca. Gosposia wchodzi do kuchni i widzi, jak Kasia próbuje sosu palcem.

— Kasiu, co ty robisz?

— A no próbuję, jaki będzie sos?

— I palcem?

— A juści! Przecie łyżki dla tego paskudzić nie będę!...

Repertuar teatru. Dzis w sobotę po południu „Grochowy wieniec czyli Mazury w Krakowskiem", wieczorem „Hugenoci". W niedzielę po południu „Świerszczyk za piecem", wieczorem „Dzwon zatopiony". W poniedziałek „Porwanie Sabinek". We wtorek „Hugenoci". We środę „Dzwon zatopiony". We czwartek „Halka". W piątek po raz 1-szy „Kula u nogi", sztuka w 4 aktach Jana Szutkiewicza.

Literatura i sztuka.

* **Wieczór kwartetowy** Towarzystwa muzycznego z współudziałem p. Wandy Chulawskiej powiódł się wczoraj znakomicie. Produkcye rozpoczęły się kwartetem smyczkowym Volkmanna e-moll op. 35 odegranym z prawdziwie artystyczną precyzyą i z głębokiem zrozumieniem kompozycyi przez profesorów konserwatoryum Wolfsthala, Sladka, Jackla i p. Pulikowskiego. Utwór ten piękny i melodyjny pod wykwintnej swej formie posiada tę wielką zaletę, że od razu trafia do przekonania publiczności, a wyższość jego nad wieloma kompozycyami dzisiejszych czasów polega na tem właśnie, że jest zrozumiałym dla ogółu, który mimo wszelkich prądów ultra-postępowych narzuconych nam przez fałszywych proroków pragnie przedewszystkiem zdrowej logiki w pomysły inwencyi i formy opartej na wzorach klasycznych. Z czterech części kwartetu tako to: Allegro con moto, Scherzo, Andantino i finale, najbardziej podobały się droga i trzecia, oklaskiwie po każdej części dzielno wykonawców zczerami oklaskami. Kwintet fortepianowy Franck'a f-moll tworzy jako kompozycya jaskrawy kontrast do kwartetu Volkmanna. Jest to dzieło niewątpliwie wielkiego ducha, olbrzymiego talentu i głębokiej wiedzy na punkcie środków technicznych. Oryginalna i na wskróś zajmująca kompozycya trzyma naszą uwagę i nasze nerwy w silnem naprężeniu od początku do końca i wprowadza nas w świat jakiś fantastyczny, lecz ponury, smutny i grobowy, harmonia nas ustawicznie wrażeniami a la Masterlinck. Z tej grobowej atmosfery nie wychodzi kompozytor ani na chwilę i skupia najdrastyczniejsze efekta z nocy Walpurgis jedna na drugi. Słuchaczy więc z zapartym oddechem tej gonitwy akordów przerażających zgrzyta a imponujących czasami siłą swej nadziemskiej, lecz czekamy napróżno owej chwili, w której zabłyśnie słońce, spokój i wesołość, bezsymetycznie usposobiony kompozytor nareszcie zgodzi się ze światem. Wykonanie kwintetu Franka było wirtuozowskie. Part fortepianowy, odgrywany przez p. Chulawską, grała wielką i dla... główną rolę w tym utworze a najeżony różnorodnemi i olbrzymiemi trudnościami technicznemi wykonał po mistrzowsku prof. Melzer, a wyż wymienieni artyści na instrumentach smyczkowych dzielnie mu sekundowali. Całość porywała miejscami publiczność dzięki świetnemu wykonaniu, lecz pewne nie wielu było wirtuozowskich zachwycających się samym utworem, gdyż niepodobna wchodzić się w to dzieło od razu, a trudno zgodzić się jego intencyami w całości. Publiczność darzyła wykonawców gromkimi oklaskami, których lwia część należy się bezsprzecznie p. Melcerowi.

Pani Wanda Chulawska odniosła wczoraj wielki sukces. Pieśń Noskowskiego „Wieczorem“ w doskonałej interpretacyi tej wiele obiecującej artystki podobała się ogólnie, bardziej jeszcze pieśń „Bell estat“ kompozytora włoskiego Coronaro. Piękny głos, muzykalność i inteligentne frazowanie w śpiewie zapowiadają p. Chulawskiej niezawodnie karyerę artystyczną, obfitą w sukcesy. Na ogólne żądanie odśpiewała p. Chulawska Niewiadomskiego „Dziewcze z buzią“ za co zbierała gromkie oklaski. Towarzystwa muzycznego była wczoraj przeciętna publicznością, jak zwykle.

Fr. Neuhauser.

* **Z teatru.** Wczorajsze czwarte przedstawienie „Słowo zatopionego“ odbyło się przed amfiteatrem całkiem wypełnionym publicznością, która gorąco oklaskiwała wyborną grę naszych artystów. Wnioskując z dotychczasowego powodzenia, rokować można, iż sztuce długi szereg przedstawień na naszej scenie.

* **Wieku Młodego** nr. 5 zawiera: „Śnieżyczka“ przez p. Adelę Suchocką; „Siostra Marta“ powieść z dorastających panienek p. Ireny Mrozowickiej; Wycieczka w Wilnie i na Ceylonie (ilustr.) p. X. Marcina Czermińskiego, redaktora Misyi katolickich; Sprzymierzeńcy pozytywka“, powiastka p. Waleryę Szczepańską; Obrazki z historyi miasta Lwowa; Przeddzień św. Katarzyny (ilustr.) p. L. K. „Skrzydlaty posłaniec“; Łamigłówki; Drobiazgi.

W stałym dodatku dla młodych dzieci „Lekcya Jasia“ monolog wierszem p. Żelibora. — „Pożar obrazek historyczny p. Mieczysławy Sieczkowskiej, „Głuchary“ powiastka p. M. — Łamigłówki. W dodatku książkowym: „Za głosem dumy“ (dok.) powieść z życia młodzieży gimnazyalnej przez ...

* **Misye katolickie.** Zeszyt marcowy zawiera: „Hrabia dziesięciu męczenników japońskich z dnia 1597 r. (dokończenie); Podróż do Indochin ks. M. Zaleskiego odbyta w r. 1897 (dalszy ciąg); Bośnia i Hercegowina; Zdobycze Anglików w egipskiem Sudanie; Wenezuela (dokończenie), tudzież wiadomości bieżące z missyj. Zeszyt ten zdobią liczne i bardzo wyraziste drzeworyty i cynkografo-autotypie.

List do Redakcyi.

Lwów, 5 marca.

Szanowna Redakcyo!

Upraszam o łaskawe umieszczenie następującej odpowiedzi *Słowu Polskiemu.*

W dzisiejszym porannym numerze *Słowa Polskiego* w rubryce „Sprawy bieżące“ znajduje się następujący ustęp:

„Byłibyśmy woleli, żeby prezydent Abrahamowicz, który w wili§ był zdecydowanym przeciwnikiem sposobu wprowadzenia nieszczęsnej (!) *lex* Falkenhayn a na drugi dzień po świącie się z wiadomem powodzeniem, był wyzyskał parlamentarną pauzę i nabyte doświadczenie spożytkował, pouczając interwieura *Czasu* na temat, jak się nie przeprowadza zmian regulaminowych. Oczywiście, że niemaczne wersye, jakoby mimo zaprzeczeń stare prezydyum nie całkiem zrezygnowało z aspiracyj do ponownego wyboru, są całkiem bezpodstawne“.

Pomijając tendencyę ustępu tego, o którą — sądzę — *Neue Freie Presse* mogłaby być zazdrosną, mam sobie za obowiązek oświadczyć, że zdanie moje o wprowadzeniu „legis Falkenhayn“ wypowiedziałem jasno i otwarcie na posiedzeniu Koła polskiego w dniu 25 listopada 1897 — w szczególności, iż mam powanie wątpliwości, czy w obec terroryzmu, jakiemu uległa obstrukcya niemiecka, cel zamierzony, tj. odderwanie elementów anarchicznych od spokojniejszych, względnie uwolnienie tych ostatnich od teroryzmu pp. Wolfów, Schönererów, Daszyńskich itp. da się osiągnąć za pomocą „legis Falkenhayn“.

Skoro jednak większość parlamentarna, a tem samem i Koło polskie uzna, iż uchwalenie prowizoryum ugodowego z Węgrami jest niemożliwem przy dalszem tolerowaniu w parlamencie prawa pięści i gwałtu, to jako prezydent Izby, bacząc na to, iż nie chodzi tu o interes partyjny, lecz wprost o najważniejszą sprawę państwa, zrobię co należy. by utrzymać funkcye parlamentu austryackiego i spełnić wobec państwa wielki obowiązek. Ponadto dodałem, że „lex Falkenhayn“ nie narusza w niczem praw poselskich — **l e c z j e d y n i e w y m i e r z o n ą j e s t p r z e c i w k o b e z p r a w i o m p r z e z p o s ł ó w w p a r l a m e n c i e p o p e ł n i a n y m.**

Nie było więc to z mej strony poświęceniem — jak mylnie twierdzi *Słowo Polskie* — lecz wprost spełnieniem obowiązku wobec państwa i wobec większości parlamentu Również błędnem jest twierdzenie *Słowa Polskiego*, jakoby przy wyborze nowego prezydyum Izby dotychczasowe prezydyum zrezygnowało z aspiracyi do ponownego wyboru. Co do mnie, oświadczyłem jeszcze przed paru miesiącami, że nie z usłużności lub uległości dla obstrukcyi, lecz wprost z tej przyczyny, że nie uważam za pożądane, by Polak dziś był prezydentem Izby, ja o ponowny wybór nietylko ubiegać się nie będę, lecz w razie gdyby padł na mnie, nie przyjmę go. Koledzy zaś moi, dotychczasowi wiceprezydenci pp. Kramarz i Fuchs, nie złożyli dotychczas żadnego oświadczenia. Prócz tego wiadomo mi, że ani Czesi, ani niemiecki klub katolicki nie są tak wrażliwi na życzenia obstrukcyi, jak to bywają pewne pisma — „polskie“.

Z poważaniem

Dawid Abrahamowicz.

Z izby sądowej.

Lwów 5 marca.

(*Piętnaście pożarów.*)

Publiczność nasza zaczyna się procesem Gimplów żywo interesować. Audytoryum dzisiaj jest ogromnie liczne, tak, że zamknięto bramę główną, by już nikogo nie wpuszczać.

Jeden z przesłuchanych dzisiaj świadków opowiada, że przy szóstym czy przy siódmym pożarze widział jakąś wysoką postać z jakiemś naczyniem w ręku; postać ta jakby coś z owego naczynia wyrzuciła i natychmiast zniknęła, a z chaty, przy której się to działo, natychmiast buchnęły płomienie. Powołane na świadków żona i córka Izaaka Gimpla utrzymują, że ów chłop opowiadał o tem w karczmie i mówił, że to była jakaś baba w białej płachcie. Włościanin ten przeczy temu i obstaje przy tem, że była to postać męska, w długiej bekieszy, przypominająca młodego Gimpla.

Świadek włościanin Merkal bardzo wyraźnie wskazuje na to, że podpalaczem był Pejsach; świadek ten widział dokładnie przed ostatnim z rzędu pożarem, jak Pejsach był koło upatrzonej chałupy i zapalał kilkakrotnie zapałki. Siedmioletnia wychowanka Merkala mówiła świadkowi po jednym z pożarów, że ogień podłożył Pejsach, gdyż widziała to sama bardzo dobrze. Dziewczynka ta kłamać nie lubi, a że jest rozgarniona i ciekawa, świadek w prawdziwość jej słów nie wątpi. Dziewczynka ta powtórzyła to samo spostrzeżenie żandarmom

Staje ona także przed sądem. Na imię jej Marynka, ale jak na nazwisko, tego jej wychowawca nie wie, bo nazwisko to „bardzo ciężkie“. Marynia wchodzi prowadzona za rękę przez Merkala, zakutana w mnóstwo chustek, ciekawie patrzy po sali. Zrazu nie miała śmiałości odpowiadać, ale na dobrotliwe perswazye radzców Hayderera i Litwinowicza, ośmiela się i szczebiocze po rusku, jak Pajsach stał pod stodołą włościańską, wyjął jedną zapałkę, potarł o spodnie, a gdy ta zgasła, zaświecił drugą, włożył pomiędzy siano i słomę, a następnie uciekł do karczmy. To wszystko Marynia bardzo dokładnie widziała i pamięta. Powiedziała zaraz o tem swojemu stryjowi i innym włościanom, a potem także żandarmowi.

Pejsach na zeznania dziewczynki zirytowany odpowiada, że Marynia została podmówiona przez włościan. Przewodniczący przedstawia mu, że kilkuletniego dziecka nie można namówić do fałszywych zeznań.

Rozprawa odroczona do popołudnia.

SPORT.

Sprostowanie. W numerze 42 *Przeglądu* z dnia 22 lutego b. r. zaszła pozorna pomyłka w kronice Sportu. W wydrukowanych na początku propozycyach Nagrody Wisły i Nagrody Wawelu oznaczony, jest ostatni termin mianowania na 1 marca b. r. Poniżej zaś podana jest już ilość koni zapisanych.

Otóż pierwotnie termin mianowania ogłoszony był na 1 lutego — a po jego upływie *Sport* wiedeński ogłosił spis koni mianowanych. Skoro pokazało się, że w stosunku do wymaganej liczby mianowań zapisano koni bardzo mało, Dyrekcya przedłużyła termin zapisu koni, do d. 1 marca — i te zmienione propozycye wydrukowano na czele owej korespondencyi.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 3 marca.

(Z) Spekulanci byli dziś pod wpływem niepomyślnych doniesień z Londynu, że bank angielski prawdopodobnie podwyższy stopę procentową, gdyż eskont prywatny w Londynie dosięgnął już urzędowej stopy, a kurs weksli opiewających na Nowy York spadł tak, iż opłaci się obecnie wywozić złoto z Londynu do Ameryki. Pod wpływem tych doniesień zachowywała się spekulacya nasza z wielką rezerwą. W kilku walorach atoli wywiązała się znaczna zwyżka dla specyalnych motywów. I tak alpiny kupowano znacznemi partyami, opowiadano bowiem, że zarząd marynarki niemieckiej poczyni wielkie zamówienia w hutach towarzystwa alpejskiego. Także w Statsbanach i akcyach tytoniowych spekulacya była ożywiona. Ku końcowi obrotów nadeszła z Londynu depesza, że bank angielski nie podwyższy eskontu w tym tygodniu, co poprawiło sytuacyę.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 364·90, węgierskie 381 50, Anglobanki 160 50, Uniony 302·—, Bankvereiny 268·75, Länderbanki 219 25, Ludwiki 213·45, Czerniowieckie 303·—, Elbethale 262 75, Renta papierowa 102·45, srebrna 102·45, austryacka złota 123·—, austr. renta wal. kor. 102·75, węgierska złota 122·30, węgierska renta wal. kor. 99·55, dukat 5·65, 20 frankówka 9·52½, marki 11·74—, ruble 1·27½.

§ **Ceny zboża. Wiedeń** 3 marca. Pszenica na wiosnę 11.82—11.83, żyto na wiosnę 8.74—8.76, owies na wiosnę 6.88—6.89, kukurudza 5.63.

Wiedeń 4 marca. Pszenica na wiosnę 11.81 do 11.84, żyto na wiosnę 8.77—8.79, owies na wiosnę 6.87—8.89, kukurudza 5.63. Spirytus 20—20.50.

§ **Z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 4 marca

Ponieważ odbyt na mąkę jak był, tak jest utrudniony, przeto młyny miejscowe ograniczają swoją produkcyę, a przez to samo odbyt na pszenicę i żyto jest słaby i ceny tych produktów wcale się nie podnoszą. Tymczasem jęczmienia i owsa zaczyna brakować, a że poszukiwanie zwłaszcza na dobre gatunki do siewu wzmaga się, przeto kupujący zmuszeni są godzić się na podniesione żądania sprzedających.

Płacono: pszenicę białą 10.50—11·15, czerwoną 10.75—11·60, żółtą 10·75—11·50; żyto 8·30—8·70, jęczmień browarny 7.50—8·75, na paszę 6·50—7·25, owies 7·10—8·10; rzepak —·— do —·—, konicz czerwony 40.— do 50.—, biały —.— do —.— zł. kukurudza 6.00—6.10. Wszystko za 100 kilogram.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 26 lutego do 4 marca 1898 r. bez opłaty akcyzowej: Pszenica 10·90 do 11·25, żyto 7·55 do 7.80, jęczmień browarny 7·00 do 8·20, jęczmień pastewny 5 90—6·25, owies 6·85—7·20, hreczka 7·40 do 8.10, kukurudza zeszłoroczna 5·65 do 6·25, kukurudza nowa 5·80 do 6.00, proso 0·— do 0·—, groch do gotowania 7·15 do 8·95, groch pastewny 6·40 do 6·65, soczewica —·0 do —.00, fasola 0·00 0·00, bobik 5·75 do 6·05, wyka 5·35 do 5·75, koniczyna czerwona 32·50 do 45·—, koniczyna biała 29·00 do 42·50, koniczyna szwedzka 35·— do 60·— tymotka 16·00 do 22·00, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— rzepak zimowy 11.35 do 12·10, rzepak nowy 0·— lnianka 0·00 do 0·00, nasienie lniane 9·25 do 9·50, nasienie konopne 0 00—0.—, chmiel 107·0—125·—, nafta zwykła 13·75 do 14·75, nafta salonowa 17.50 do 18·50, wosk ziemny —·— —·—, spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontygentowany bez opłaty podatku 18.30 do 18·65.

§ **Z kolei.** Dnia 15 lutego r. b. otwarto dla ruchu osobowego przystanek położony między stacyą Wama a przystankiem Deia szlaku Wama-Russ, Moldawitza.

Pociąg osobowy nr. 25|1018|1118, kursujący między Krakowem a Suchą (odj. z Krakowa o godz. 6 rano, przyjazd do Suchy o godz. 8 rano), przestał kursować z dniem 1 marca b. r.

Telegramy Przeglądu.

Rzym 5 marca. Wczoraj obchodzono tu uroczyście 50tą rocznicę wprowadzenia we Włoszech ustroju konstytucyjnego. Pierwsza wprowadziła konstytucyę w r. 1848 Sardynia a za jej przykładem poszły inne państwa włoskie. W całym obchodzie wczorajszym przebijała tendencya demonstracyjna, mianowicie przeciwstawiania tej uroczystości jubileuszowi papieskiemu. Silono się więc, aby uroczystość wypadła jak najwspanialej, a stronnictwa polityczne starały się okazać na zewnątrz swą solidarność. Miasto przystrojono flagami i festonami, plac przed Kwirynałem przemieniono w ogród palmowy, wspaniale przystrojono także Kapitol. Uroczystość rozpoczęła się o 9ej rano przeglądem wojsk, odbytym przez króla w otoczeniu wspaniałej świty. Po południu zgromadzili się na Kapitolu senatorowie, deputowani, burmistrze miast włoskich i liczne deputacye. Prezydenci senatu i Izby deputowanych odczytali adresy do króla, a król w odpowiedzi swej podniósł znaczenie jedności włoskiej i posiadanie Rzymu. Dziś odbędzie się odsłonięcie pomnika dziada króla Humberta, króla Piemontu i Sardynii Karola Alberta.

Wiedeń 5 marca. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłasza nominacyę ks. Windischgraetza prezydentem a ks. Auersperga i hr. Hoyosa wiceprezydentami Izby panów.

Wachmistrz żandarmeryi Walkiewicz z komendy lwowskiej otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną.

Wiedeń 5 marca. Dzisiejszy biuletyn poranny o stanie arcyksiężnej wdowy Stefanii donosi, że oddychanie sprawiało chorej w nocy wielkie boleści, a w prawem skrzydle płuc rozpoczyna się proces zapalny. Stan sił zadowalniający.

HOTEL IMPERIAL.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 5 marca. S. Sękowski z Woysławia. S. Chrząszczewski z Mielca A. Rabinowski z Kairo. W Bartoszewski, L. Abeles i J. i M. Landau z Wiednia. Jul. hr. Stadnicki i P. Teichman z Krakowa. J. Jannicki z Uhnowa. R. Barański i B. Daszewski z Rohatyna S. Dąmbski z Rudna. Dr. J. Konkolniak i T. Pertak z Stanisławowa.

HOTEL ŻORŻA

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 5 marca. Teofila hr. Komorowska z Bilinki. Stefan hr. Zamoyski z Wysocka. Miecz. Komornicki z Jarosławic. Elgin Scott z Ropienki. Aleks. Raciborski ze Spasowa. Dyonizy Pogłodowski z Sudkowic. Wł. Bzowski z Pantałowic. Oktaw Orłowski z Połowic. Aleks. Hulimka z Mycowa. Tad. Fedorowicz z Klebanówki.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 5 marca. M. Bogdańska z Wieczorki. Ks. Semerow z Stanisławowa. A. Adamski z Bóbrki. R. Wolf z Wiednia. S. Müllner z Borszczowa.

HOTELE K. JANOWICZA

BELLEVUE i METROPOL

we Lwowie.

Przyjechali dnia 5 marca. H. Bursztyn i D. Hartenstein z Nadwórny. M. Tatzel z Opawy. M. Schapira i E. Sławek z Przemyśla. J Swiderski z Krosna. L. Klein z Budziejowic S. Steinfest z Kiraly Helmek. M. Lembarski z Odessy. E. Kellhofer z Borysławia. M. Styganowski i W. Przepiurski z z Warszawy. K. Matczyński z Rumunii.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 5 marca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 212.50 do 215 50 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 301·— do 306.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 374.— do 381.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 210.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 262.— do —.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic, 5 proc. los. w 40 lat a 10 proc. prem. 110.20 do 110 92. 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.00 do 100.70, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 101.00 do 101.70, Banku kraj 4 proc. los. w 57 lat 98.90 do 98 70, Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98 — do 98.70, 4 proc. los. w 43 i pół latach 97.30 do 98·—, 4 proc. los. w 56 lat 97.10 do 97.80

Obligi za 100 zł.. Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98·10—98.80, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·75 do —.—, Kom. Banku kraj 5 proc. (II emisyi) 100.30 do 101.00, Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97.50 do 98 20, Pożyczki kraj. 6 proc. 103.— do —.—. 4 proc. z 1891 r. 98.00 do 98.70, 4 proc. po 200 koron z 1893 roku 96.30 do 97.00.

Monety. Dukat cesarski 5.62 do 5.72 Napoleondor 9.48 do 9.58. Pólimperyał 9.46 do 9.53. Rubel rosyjski papierowy 127·20 do 128·20. 100 marek niemieckich 58.60 do 59,00.

PROSPEKT.

Królewsko-węgierska 3½%-wa państwowa pożyczka rentowa z roku 1897.

Subskrypcja na imiennych 60,000.000 koron.

Obwieszczenie.

Król. węg. minister finansów został na mocy §. 7. ustawy XXX z roku 1897 upoważnieny, — celem pokrycia wydatków dla król. węg. kolei państwowych w kwocie 86,817.792 koron — do wydania wolnej od podatku król. węg. 3½% pożyczki w koronach z roku 1897 Z powyższej kwoty będą pokryte wydatki indemnizacyjne — do końca roku 1897 uskutecznić się mające — w kwocie 40,800.000, reszta zaś 46,017.792 koron użytą zostanie na pokrycie istniejących długów.

Z tej rentowej pożyczki wydaną zostanie obecnie tylko kwota 60,000.000 imiennej wartości.

Renty opiewają na imię właściciela i są podzielone na

10.000	sztuk	lit. A.	(Nr. 1 — 10.000)	po	100 koron
17.700	„	„ B.	(Nr. 1 — 17.700)	„	200 „
8.320	„	„ C.	(Nr. 1 — 8.320)	„	500 „
32.000	„	„ D.	(Nr. 1 — 32.000)	„	1.000 „ i
1.930	„	„ E.	(Nr. 1 — 1.930)	„	10.000 koron

i zostaną w języku węgierskim, niemieckim, francuskim i angielskim redagowane.

Każda renta zawiera podpis król. węg. miuistra finansów, dyrektora król. węg. centralnej kasy państwowej i przewodniczącego król. węg. buchhalteryi kredytu państwowego, jakoteż własnoręczny podpis urzędnika kontroli.

Renta oprocentuje wkładkowy kaitał po trzy i pół od sta rocznie, w półrocznych ratach spłacać się mających na dniu 1. stycznia i 1. lipca każdego roku z dołu począwszy od 1. lipca 1897.

Renta zawiera kupony na przeciąg 10-letni wraz z talonem, za którego przedłożeniem otrzyma okaziciel przy kasach wypłaty nowe arkusze kuponowe.

Według istniejącej ustawy, zastrzegło sobie król. węg. ministerjum finausów prawo, tę pożyczkę każdego czasu po należytem — co najmniej 3 miesięcznem wypowiedzeniu — całkowicie, lub też częściowo w imiennej kwocie spłacić.

Renta jakoteż kupony procentowe są uwolnione od wszelkich węgierskich stempli, należytości i podatków tak obecnie jak też w przyszłości; kupony bedą więc zawsze w całej wartości bez najmniejszego uzczerbku wypłacane.

Kupony zadawniają po 6 latach, rachując od dnia wypłacalności, renta zaś po 20 łatach od dnia do spłaty tej wyznaczonego.

Właścicielowi renty przysługuje prawo podjęcia procentu, jakoteż kwoty już wypowiedzianej obligacji, za zwrotem kuponów a względnie za zwrotem wypowiedzianej renty według własnego życzenia, w następujących miajscach wypłaty:

Krajów państwa węgierskiego, jakoteż w miejscach wypłaty w Wiedniu — w koronach — na mocy artykułu XVII. roku 1892 waluty koronowej obowiązującego.

W Berlinie i Frankfurcie n M. w Markach D. R. W. w istniejącym kursie giełdowym;

w Amsterdamie w holenderskich złotych, w istniejącym kursie giełdowym;

a mianowicie:

Przy król. węg. centralnej kasie w Budapeszcie i przy król węgier. kasach w Budapeszcie i Zagrzebiu, jakoteż przy wszystkich kasach król. węg. Urzędów podatkowych, — dalej
w Budapeszcie w ogólnym węg. banku kredytowym;
w Wiedniu w c. k. uprz. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu;
w Wiedniu w c. k. uprz. og. austr. Ziemskim zakładzie kredytowym;
w Wiedniu w banku S. M, v. Rothschild;
w Berlinie w Dyrekcji towarzystwa dyskontowego;
w Berlinie w banku dla handlu i przemysłu;
w Berlinie w banku S. Bleichrodera;
w Fraukfurcie n/M w banku M. A. v. Rothschild & synowie;
w Amsterdamie w miejscu przez bank S. M. v. Rothschilda w Wiedniu poleconem.

Wszelkie obwieszczenie odnoszące się do do król węgier. wnlnej od podatku 3½% państwowej centowej pożyczki w koronach z roku 1897 będą prócz w „Budapesti Közlöny" i w „Wiener-Zeitug", także w czterech zagranicznych dziennikach — w tychże 2 berlińskie i jeden frankfurtski — ogłoszene.

Król. węg. minister finansów
Budapeszt, 8. stycznia 1898. **Lukacs** m. p.

Odnośnie do tego obwieszczenia Jego Exellencji pana król. węg. ministra finansów poleca się kwota

imiennych 60,000.000 koron król. węg. państwowej pożyczki z roku 1897 do subskrypcji.

Ta subsrypcja odbędzie się

w poniedziałek 7-go marca 1898 r.

w zwyczajnych godzinach urzędowych pod warunkami, które w miejscach odnośnych podane zostaną.

A mianowicie:
w król. węg. państwowej kasie centralnej w Budapeszcie, w węg. król. kasach państwowych w Budapeszcie i Zagrzebiu i we wszystkich węg. król. urzędach podatkowych.

Prócz tego:
w Budapeszcie w ogólnym banku kredytowym,
w Wiedniu u S. M. v. Rotschilda,
„ „ w c. k. uprzyw. ogólnym ziemskim banku kredytowym.
w Bernie, Lwowie, Pradze, Tryeście i Opawie, przy filjach c. k. uprz. austr. zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu.

I dalej:
w Berlinie w dyrekcji towarzystwa dyskontowego S. Bleichrödera i w banku dla handlu i przemysłu,
w Frankfurcie n. M. u M. A. v. Rothschilda i Synów i w filji banku dla handlu i przemysłu,
w Kolonji u Sal. Oppenheim jun. & spółka,
w Hamburgu w banku niemiecko-hamburskim u L. Behrens i synowie i M. M. Warburg i spółka,
w Amsterdamie u L. Auerbacha, Lippmana, Rosentala & Comp. i w Amsterdamskim banku.
w Bruxeli u L. Lambert i „Banque de Bruxelles".

Dla subskrypcji w Budapeszcie, Wiedniu, Bernie, Lwowie, Pradze, Tryeście i Opawie ustanowione są następujące warunki:

1) Kwota subskrybcyjna przyjętą zostaje w stosunku 92½% od sta z dorachowaniem 3½ procentu od 1. stycznia 1898 licząc, do rzeczywistego odbioru renty.

2) Subskrypcja uskutecznioną być winna według dla niej przepisanegc wzoru, który przy kasach odnośnych bez wszelkiego kosztu otrzymać można. Wysokość notowań zawisła od samoistnego orzeczenia poszczególnych miejso subskrypcyjnych.

3) Przy subskrypcji należy się 5% imiennej wartości w gotówce lub też w papierach wartościowych, których przyjęcie przez miejsce subskrypcji orzeczonem zostanie — według kursu dziennego na giełdzie obowiązującego — złożyć.

4) Przyznanie subskrybowanej kwoty nastąpi jak najrychlej po ukończonej subskrypcji w drodze zawiadomienia subskrybuentów. Jeżeliby atoli przyznać się mająca kwota mniejszą była od kwoty subskrybowanej, w takim razie nadwyżka złożonej kaucji natychmiast zwróconą zostanie.

5) Renty, które subskrybuentom udzielone zostały, będą pieczęcią państwa niemieckiego zaopatrzone; każdy subskrybent winien jest, rentę mu udzieloną w czasie od 17. marca 1898 do 29. kwietnia 1898.odebrać.

Przysługuje atoli odbiorcom prawo: te im przydzielone renty w ratach — lecz nie poniżej 5000 koron, w tym samym czasie opłacić i odebrać.

Po należytym odbiorze rent, zostanie złożona kaucja, albo do sumy odbiorowej wrachowaną, lub też zwróconą.

6) Zgłoszenia a względnie subskrypcje na poszczególne oddziały tej państwowej pożyczki mogą być tylko w tym razie uwzględnione, jeżeli się z interesami innych konskrybuentów zgadzają, a miejsce subskrypcji się na takowe zgadza.

7) Odbiór rent ustanawia się w tem samen miejscu, w którem subskrypcya dokonaną została..

Budapeszt i Wiedeń w Marcu 1898.
S. M. v. Rotschild.
C. k. uprz. austr. zakład kredytowy dla handlu i przemysłu.
Ogólny węg. bank kredytowy.
C. k. uprz. ogólny austr. Zakład ziemsko kredytowy.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mamzaszczyt dać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko nastęjące firmy:

Naftula Toepfer, ul. Trybunalska l. 12.
Markus Adler, pl. Akademicki.
Arnold Nathan, Rynek.
Auerhahn Herman, Kopernika 12.
Arnold Wilhem, ul. Batorego.
Bukalski Wł. ul. Szeptyckich.
Ehrlich Józef, kawiarnia teatralna.
Flieg Józef, ul. Jagiellońska 22.
Fried Jakób, Rynek 13.
Garfunkel O. ul. Wałowa.
Genzel Ignacy, Kazimierzowska 11.
Gorski Zygmunt, ul. Krasickich.
Grünfeld Adolf, Janowska 7.
Hellman W. ul. Kazimierzowska.
Herold Antoni, Sykstuska 14.
Jankowski Józef, ul. Halicka.
Kraus Adolf, Skarbkowska 9
Kostkiewicz August, ul. Wałowa 13.
Władysław Kozłowski, ulica Gródecka 79.
Landes Michał, Skarbkowska 4.
Landes Jakób ul. Halicka.
Lemel S., ul. Grodecka 54.
Löwenheck Jakób, ul. Trybunalska.
Ludwig Jan, ul. Krakowska 7.
Łopaciński Wojciech, ulica Grodecka 79.
Nowożeniuk J., Kopernika 4.
Menkes A. W. plac Strzlecki 3.
M. Tuch, ul. Grodzickich 4.
Osias Schwarzer ul. Gródecka.
Pomeranz A., Rynek 7.
Przybylski K. ul. Teatralna.
Rothberg Abraham, Kaźmierzowska.
Rudziński Ant., Restauracya kolejowa,
Reich Samuel, Rynek.
P. Reinbach, pl. Gołuchowskich.
Salzberg H., ul Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej.
D. Sonnenschein róg Gródeckiej.
Stoff S., ul. Sobieskiego.
Tannenbaum Wilhelm, ulica Karola Ludwika 31.
Tennenbaum I, Jagiellońska 4.
Tänzer S. B., Chorążczyzna.
Teichman Teofil, ul. Dominikańska 2.
Voise Jakób Żółkiewska.
Ważny Jan, Czarneckiego.
Zimmet H., Kazimierzowska.
S. Zuckermann ul. Leona Sapiehy.
H. Wolisch ul Grodecka.
Schwill J. Krasickich 20.

Główne zastepstwo i skład piwa beczkowego u pp. **Ozyasza Wixla i na ul. Bogusławskiego l. 13.** Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego na **S. Wissera ul. Sykstuska l. 14.** Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy *piwo okocimskie* sprzedają, nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz browar w Okocimie.

Praktykanta do sklepu korzennego poszukuje natychmiast handel Matyldy Maks w Rohatynie.

Poszukuję nauczycielki uczącej systemem szkół wydziałowych, z gruntownem francuskim, niemieckim, dobrą muzyką. G. M. Strzyżów.

Pomocnik handlu korzennego poszukuje posady we Lwowie lub na prowincyi. Świadectwa do usług. Zgłoszenia listówne M. P. Lubaczów.

Dzierżawę w zachodniej Galicyi, w dobrej glebie i doskonałych warunkach gospodarskich poleca. „Dzierżawa" biuro Plohna we Lwowie.

Kupujący dobra zgłoszą się pod „A L. K" do biura Plohna a wskaże się im odpowiednie.

Do wydzierżawienia majątek z gorzelnią 1892 morgów oraz 8 folwarki obszaru 719 morgów 450 m. 610 m. razem lub osobno. Wszystkie doskonale zagospodarowane pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość kancelarya adwokatów Lisiewiczów, Kościuszki 16 Lwów.

Folwark Bodnarówka za rogatką Stryjską natychmiast do sprzedania. Bliższa wiadomość Kurkowa 43. Pośrednictwo wykluczone.

Na sprzedaż kamienica w śródmieściu, niosaca wysoką rentę. Pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość kancelarya adwokatów Lisiewiców Lwów Kościuszki 16.

Ekonom 27 lat, liczący, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady natychmiast. Łaskawe oferty przyjmuje W. Biuro ewidendyi w Rawie ruskiej.

Panna z ukończona szkołą wydziałową poszukuje posady do początkujących dzieci. Warunki skromne. Kamila S. Chorostków.

Praktykant mający opiekę rodzicielską, zamieszkały we Lwowie, jest potrzebny do handlu galanteryjnego Górski i Szydłowski, Lwów plac Maryacki.

Pomieszkania złożone z 4–7 ewentualnie **więcej** pokoi z największym komfortem i wygodami wodociągi, łazienki, spiżarnie **do wynajęcia ul. Sykstuska 44 i Kraszewskiego 7.**

Majątek 1.100 morgów, blisko kolei zaraz do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokatów Lisiewiczów, Kościuszki 16.

Rodowita Francuska poszukuje lekcyi. L. R. post restante Lwów.

Klucznicy energicznej, sumiennej w średnim wieku (wdowy) obznajomionej doskonale z chowem drobiu, nierogacizny i cielat i gospodarstwem nabiałowej poszukuje zarząd dóbr Felsztyn koło Chyrowa.

Na post sardynki w oliwe puszka 14 ct., wszystkie ryby i sery poleca Karol Bayer, Lwów pl. Maryacki l. 9.

Świeży transport doskonałej kawy pół Ko 75 ct. **„Syriusz"** ul. 3 Maja l. 2 Lwów.

Wspaniały lokal na sklepy lub restauracye ul. Akademicka 10 (obecnie cukiernia Grossa) do wynajęcia.

Ważne dla Pań! Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju [illegible] Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro drzwi 19. [illegible]

Założone 1872. Założone 1872.

DONIESIENIE
firmy
BRACIA HIRSCH
Grand Magazin „Au prix fixe"
Wien I Graben 13.

Nasze fachowo zestawione, znakomicie wyposażone

Kolekcye wzorów

na sezon wiosenny i letni są już zupełnie gotowe. Zawierają one próbki wszelkiego rodzaju nowości w

materyach wełnianych, jedwabnych, do prania i konfekcyjnych

Nader **tanio** obliczone ceny są na każdym wzorze dokładnie uwidocznione i wysyła się tę godną widzenia kolekcyę każdemu na żądanie **FRANKO.**

Wyjątkowe ceny:

240	różnych podwójnie szerokich **materyi wełnianych** w różnych kolorach i deseniach gładkie i w wzorki metr do 95 kr.	29 kr.	800	różnych **deseni Lewantyny,** zefiru, satyny i batystu do prania metr do 45 kr.	19 kr.
180	różnych i franc. i ang. **materyi wełnianych nowości** szerokich na 120 mm. w różnych kolorach i deseniach do złr. 7.50	75 kr.	220	różny **deseni najnowszych** pod gwarancyą nie puszczających w praniu deseni do zł. 1.50.	45 kr.
120	różnych **materyi jedwabnych** w różnych deseniach czarne i kolorowe do złr. 6.90.	58 kr.	60	seryi **towarów lnianych i bawełnianych** w tylko wypróbowanych jakościach metr do 1.35.	17 kr.

Gratis i franko wysyłamy nasze najnowsze żurnale mód zawierające **oryginalne ryciny modnych damskich i męskich kapeluszy,** toalet francuskich i angielskich, konfekcyi, szczególnych bluz, parasolek, konfekcyi damskiej i męskiej, bielizny męskiej i damskiej, towarów lnianych, bawełnianych i włóczkowych jak i firanek materjalnych i koronkowych, portjer, dywanów i najnowszych artykułów meblowych.

Jedyne w świecie udogodnienie — **Każde zlecenie na materye, które przewyzsza kwotę 10 zlr. wysyła się do wszystkich miejscowości Austro. Węgier franko i bez kosztów.**

Grand Magazin Grand Magazin
„AU PRIX FIXE"
Brüder Hirsch
tylko Wien, I., Graben 15.
Nie mamy nigdzie filii.

30.000 złr. główna wygrana
za dobre rozwiązanie



Gdzie jest leśniczy?

„Wiener humoristische Blätter" dają, aby swe 5 rok wychodzące, bogate w ilustracye, humorystyczne pismo coraz więcej rozszerzyć, za odpowiednie rozwiązanie załączonej zagadki szczęśliwemu, który wygra los austr. czerwonego krzyża z główną wygraną złr. 30.000. Kto leśniczego znajdzie, niech po szle obok abonementowej ceny **półrocznie złr. 1·50, kwartalnie 75 ct.** (także w markach listowych) dokładny adres i oznaczoną krzyżykami zagadke do **„Wiener humoristsche Blätter" Wien VIII, Lerchenfeldstrasse Nr. 469.** Przy ostatnich rozpisaniach nagród otrzymali nagrody p. E. Szator, Pięciokościoły 5 Węgry, Pani Józefina Blatschek, wdowa po c. k. ajencyi, Wiedeń Gr. Sperlgasse 2 i pan A. Janitschek, nauczyciel w Panditz poczta Prosmeritz (Morawa). Resztę podają „Wiener humoristische Blätter".

Panie w Wiedniu zawdzięczają swą piękność



przedewszystkiem używaniu najprzyjemniejszej, najskuteczniejszej i najsławuiejszej

Oryginalnej Pasty Pompadour,

wynalezionu przez zmarłego Dr. A. Rixa. Ten kosmetyk daje żywy i świeży kolor twarzy, lśniąco białą cere bez zmarszczek nawet w najpóźniejszym wieku, usuwa pod gwarancyą (zwrot pieniędzy w przeciwnyw razie) piegi, plamy wątrobiane, pęchyrzyki, czerwone plamy, nieczystości skóry, używana od 40 lat przez najwyższe osoby, artystów i t. d., na co mam świadectwa i podziękowania. Dowodem dobroci i nieszkodliwości tego kosmetyku jest 40 lat trwania, podczas gdy przez ten czas tysiące podobnych środków powstawało i ginęło. Cena za słoik (dość na 6 miesięcy) 1.50, próbne tuby za sztukę 50 ct.

Mleko Pompadour

powleka cerę mleczną białością, nie ginącą nawet po umyciu. Oryginalny flakon złr. 1·50, mydło Pompadour 30ct., puder Pompadour różowy, kremowy biały złr. 1·25. Zwrócić sie należy do synów **Withelminy Rix** wdowy po lekarzu (Anton Rix et Bruder) jedyni wytwórcy prawdziwych preparatów Dra Rixa. Wien, Praterstrasse 16. Przy zakupnie brać tylko plombowane paczki. We Lwowie u Z. Ruckera.

Mieszanki traw

na łąki, pastwiska i gazony złożone z czystych i najlepszych nasion dostarcza

Bank rolniczy we Lwowie.

W kamienicy przy ul. Mickiewicza l. 26 naprzeciw ogrodu Pojezuickiego są zaraz

do najęcia pomieszkania

z komfortem urządzone, z 5 i 6 pokoi, kuchni, przepokoju, spiżarni i łazienki z przynal. się składające. Oświetlenie gazowe. Wodociągi, windy, praczkarnie. Bliższa wiadomość u dozorcy domu.

Poszukuje się do zakupna większej ilości krów młodych dojnych. Zgłaszać się do Zarządu dóbr Odnów, poczta Kulików.

Ziemniaki, Sine olbrzymie, Achilesy białe, wybierane poleca do sadzenia 3 zł. za 100 kilo z workiem i odstawą do kolei. Zamówienia zadatkowane 1 zł. na 100 kilo. Orzelski Trzciana.

Dwór Nowesioło, odległy 2 mil od Lwowa, sprzedaje wyborne jadalne kartofle po 2 zł. 50 ct. za sto klgr. loco dwór. Adres A. Obertyński, poczta Kulików.

Willa z ogrodem, ślicznie, wygodnie urządzona z wodociągiem, łazienką do wynajęcia przy ulicy Chrzanowskiej 6. Także na sprzedaż. Bliższa wiadomość u Wgo Dr. Tadeusza Sołowija ul. Mickiewicza 3.

Landara wiedeńska mała, używana tanio do nabycia. Sokoła 4.

Bony Niemki i panny służące są do umieszczenia w biurze Zagórskiej Chorążczyzna 5.

Wybór ubiorów dziecinnych dla panienek do lat 14 poleca Marya Bourdon ul. ul. Batorego 30.

Rozalia Retzer wdowa po pisarzu dziennym, matka 4ga drobnych dzieci bez żadnych środków do utrzymania, pozostaje w największej nędzy, sama zaś przebyła operacyę kiszek w szpitalu lwowskim na mizererę, w którym była chorą od 27 stycznia do 26go lutego 1898, uprasza o litość i wsparcie, a mając jedno dziecko płci męzkiej zdrowe, piękne 10 miesięcy liczące, gdyby ktoś chciał wziąść go za swoje własne. Mieszkam we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika l. 19 na II piętrze drzwi Nr. 17.

Najtaniej poleca resztki **wełniane,** chustki, ręczniki, fartuszki, **perkale,** szyfony, przybory do szycia. Antonina **Ertel** ulica Fredry.

Ekonom kawaler człowiek młody energiczny, bardzo dobrze polecony, poszukuje umieszczenia. Biuro Polińskiego Lwów ul. Karola Ludwika l. 5.

Adwokat Dr. Frey w Nadwórnie poszukuje koncypienta.

Kilku ekonomów ludzi młodych, z dobrymi rekomendacyami, o skromnych wymaganiach, znajdzie zaraz umieszczenie na ordynaryę. Biuro Polińskiego Lwów ól. Karola Ludwika 5.

Główny skład wszelkiego rodzaju powozów, tarantasów, wózków węgierskich, wozów przemysłowych nowych jakoteż używanych, poleca M. Nass po przystępnych cenach, a za trwałość i wyśmienite wykończenie gwarantuje. Lwów Szpitalna liczba 28.

W majątku Okno wakują dwie posady

pisarzy ekonomicznych

świadectwa, a względnie odpisy tychże nadsyłać do Dyrekcyi dóbr Okno, poczta Grzymałów, tylko uczniowie niższych szkół rolniczych z odpowiednią praktyką będą uwzględnieni.

Piekarnia

w ruchu z stałą klientelą odpowiednimi zapasami zboża, sklepem do sprzedania pieczywa w pryncypalnem mieście **do wydzierżawienia.** Posiadający odpowiedni kapitał fachowcy chrześcijanie prześlą swe oferty pod znakiem **„piekarnia" do biura ogłoszeń i dzienników Plohna we Lwowie**

Przez 1 miesiąc używany, jak nowy, prześliczny
ROWER „STYRIA"
model 1898 I a. z Panterą 12tu kilowy bez najmniejszej wady, z przyborami z powodu choroby sprzedam za 190 złr., kosztował 275 złr.
Lancastrówka 16ka
z 2gą parą luf Express, klucz pomiędzy kurkami, zamki przednie, ostrzelana, za 75 złr., kosztowała 180 złr. Hotel Francuski u Portiera.

Pod różnymi nazwami fałszują [illegible] wołani ludzie w ostatnich czasach **fabrykaty Volty** w niesumienny sposób, dając wyroby bez wartości i nie[illegible]kowo złożone. Ostrzegając niniejsz[illegible] zakupnem takich, oświadczam, że moje [illegible]ginalne fabrykaty Volty są wykonane [illegible]śle naukowo i patentem są ochronione [illegible] one dowodnie w 100.000 egzemplarz[illegible] polecenia osób wyleczonych rozszerz[illegible] bardzo, tak, że się mogę wstrzymać o[illegible]szych pochwał.



Odmłodzeni[e] i przedłużeni[e] życia

osiągniemy noszeniem sławn[ego] krzyża Volty.

Osoby, które zawsze krzyż Volty [illegible] mają normalny obieg krwi i dział[illegible] nerwów, zmysły się zaostrzają, co [illegible] ogólnego zdrowia przyczynia; fizy[czne i] duchowe siły się zwiększają, dochod[zi] do zdrowia i zadowolenia a przez [to] *przedłużenia zwykle krótkiego życia [ludz]kiego. Wszystkim słabym ludziom [można] doradzać, aby nosili „krzyż Volty", [gdyż wzmac]nia on nerwy, odnawia krew,* a uzn[any na] całym świecie, jest nieporównanym [środ]kiem przeciw następującym chor[obom]: *Gośсiec, reumatyzm, newralgia, osła[bienie] nerwów, bezsenność, zimne nogi i r[ęce], pochondria, bladaczka, astma, paraliż[e, kur]cze, moczenie w łóżku, choroby skórn[e, he]moroidy, cierpienia żołądka, influenc[a, ka]zel, głuchota i szum w uszach, ból g[łowy] i rąk itd.*

Panie i dziewczęta powinny w krytycznym czasie nosić [krzyż] Volty, bo łagodzi on wewnętrzne [bóle i] chroni elektrycznym prądem przed [złymi] skutkami, które już niejedne młod[e] zniszczyły w tym krytycznym czasie. [Strzec się] żydów w formie gwiazdy po tej samej [cenie].

Cena 1 złr. 80 cent.

Po otrzymaniu 2 złr. (także w mar[kach] listowych) wysyłka opłatnie i wolna [od cła]. Za zaliczką 20 ct więcej. Prawdziw[e] tylko

L. Epstein, Drezno, Zöllnerstrasse [illegible]

Do nabycia **we Lwowie** w [illegible] Zygmunta Ruckera w Krakowie [illegible] Konstantego Wiszniewskiego, ulica F[illegible]ska Nr. 15.

Franko i bez kosztó[w] tylko za złr. 5.[illegible]

doskonały **surdut zimowy** z [illegible] z silnego, grubego, ciepłego lodenu [illegible] podarcia, z grubą i ciepłą podszewk[ą] dle najnowszej mody dobrze robiony [illegible] nierzem do przekładania i kieszen[iami] kolorach: brunatnym, szarym, drap[owym] kie, kraciaste.

Te surduty są zadziwiająco [tanie] sprzedają się masami i żaden z cz[ytelni]ków nie powinien zaniedbać zamówi[ć] sobie. Jako miarę trzeba podać [obwód] piersi i długość rękawów. Posyłka [za za]liczką albo za poprzedniem nadesła[niem] pieniędzy franko i bez kosztów z

Biura ubrań Apfla
Wiedeń I. Fleischmarkt Nr. [illegible]